

Osobowość Roku 2018

Poczet laureatów

Województwa podlaskiego



Oto zwycięzcy naszego prestizowego plebiscytu Osobowość Roku 2018

Są aktywni, działają na rzecz innych. Nagrodziliśmy Osobowości Roku 2018

Już poraz drugi podziękowaliśmy tym, którzy bezinteresownie pomagają innym, rozwijają biznes, działają na rzecz kultury i dbają o swoje Małe Ojczyzny. W piątek uhonorowaliśmy Osobowości Roku 2018

Julita Januszkiewicz
jjanuszkiewicz@poranny.pl

Chciałbym Państwu bardzo serdecznie podziękować za to, że Wasza praca zamienia się już w służbę, a czynienie dobra jest chwalebne i bezcenne - mówił Jarosław Jabłoński, redaktor naczelny „Kuriera Porannego” i „Gazety Współczesnej”.

Gala odbyła się w piątek w Muzeum Podlaskim w Białymstoku. Laureaci naszego plebiscytu Osobowość Roku 2018

odebrali nagrody, statuetki i dyplomy. Były łyż wzruszenia, serdeczne podziękowania, gratulacje i brawa.

Plebiscyt „Osobowość Roku 2018” składał się z dwóch etapów - powiatowego i wojewódzkiego. Kandydaci byli zgłaszani w czterech kategoriach: Kultura, Działalność społeczna i charytatywna, Biznes oraz Samorządność i społeczność lokalna. Nominowała redakcyjna kapituła, nad którą czuwał redaktor naczelny „Kuriera Porannego” i „Gazety

Współczesnej”. Zgłaszali ich też nasi Czytelnicy. W sumie o prestiżowy tytuł Osobowości Roku 2018 walczyło 513 osób z całego województwa.

Ale to nasi Czytelnicy wybrali laureatów z każdego powiatu oraz Osobowości Roku 2018. Pierwsze miejsce w kategorii Biznes w finale wojewódzkim naszego plebiscytu zajął Robert Mucha, dyrektor białostockiej firmy Witraż Okna. Został nominowany m.in. za stały rozwój biznesu, zaangażowanie i skuteczne dą-

żenie do wyznaczonych celów.

- To dla mnie ogromne wyróżnienie. Ta nagroda to symbol zmian, które wprowadziliśmy w firmie Witraż. Na pewno da mi dużo energii do działania - podkreślał Robert Mucha. I dziękował za głosy najbliższym, przyjaciołom, współpracownikom oraz partnerom biznesowym.

W kategorii Działalność Społeczna i Charytatywna głosami naszych Czytelników zwyciężył Wiesław Koluch, twórca dyscypliny koluchstyl, fundator

Medalu Serce Ziemi. - Ta nagroda to docenienie mojej ponad 20-letniej działalności charytatywnej i sportowej. To również wyróżnienie dla ludzi, którzy ze mną współpracują. Bez nich sam tego wszystkiego bym nie osiągnął - przypomniał Wiesław Koluch.

W kategorii Kultura tytuł Osobowości Roku 2018 otrzymał Julian Lesiński, białostocki piosenkarz, aktor i dziennikarz radiowy. Był nominowany m.in. za pierwsze miejsce na Międzynarodowym Festiwalu im. Boh-

dana Wesołowskiego w Odessie.

W kategorii Samorządność i Społeczność Lokalna zwyciężył Rafał Rudnicki, wiceprezydent Białegostoku. - Cieszę się niezmiennie z tego wyróżnienia i z tej nagrody. Tym bardziej, że została przyznana przez samych białostoczan - zaznaczył wiceprezydent Rudnicki.

Został doceniony m.in. „za sprawne zarządzanie trudnymi obszarami jak edukacja, sport, kultura oraz za ciekawe eventy promujące miasto np. Turniej Bayern Munchen”.



FOT. ANATOL CHOMICZ

Od lewej: Rafał Rudnicki, Robert Mucha, Wiesław Koluch i Julian Lesiński - zwycięzcy finału wojewódzkiego plebiscytu „Kuriera Porannego” i „Gazety Współczesnej” Osobowość Roku 2018.



FOT. ANATOL CHOMICZ

Emilia Malinowska-Rafałowska, pielęgniarka z Łomży zajęła trzecie miejsce w kategorii Działalność Społeczna i Charytatywna za niesienie pomocy ludziom, wielkie serce i silną wiarę.



FOT. ANATOL CHOMICZ

W Muzeum Podlaskim w piątek gościli laureaci etapu powiatowego plebiscytu Osobowość Roku 2018 oraz osoby, które w nim zwyciężyły.



FOT. ANATOL CHOMICZ

Wszyscy za swoją bezinteresowną działalność na rzecz swojego regionu i jego mieszkańców, otrzymali wyjątkowe statuetki. Galę uświetnił recital pianistki Małgorzaty Marczyk

Ta nagroda to docenienie moich ponad czterech lat pracy w urzędzie miejskim - mówi Rafał Rudnicki, wiceprezydent Białegostoku

Wyznaczam kierunek, proponuję pomysły

Rozmowa z Rafałem Rudnickim, wiceprezydentem Białegostoku, zwycięzcą plebiscytu **Osobowość Roku 2018** w kategorii **Samorządność i społeczność lokalna**

Co Pan widzi z okna piątego piętra magistratu?

Widzę miasto, które w ostatnich dwunastu latach bardzo się zmieniło. Jest to zasługa prezydenta Tadeusza Truskolaskiego oraz, a może przede wszystkim, samych białostoczian. Prezydentowi udało się wyzwolić w nas wszystkich taką pozytywną energię, która spowodowała, że Białystok w ciągu tych ostatnich dwunastu lat bardzo się zmienił. Oczywiście na lepsze. To miasto coraz bardziej przyjazne dla tych, którzy tu mieszkają od pokoleń oraz dla tych, którzy tutaj trafiają w ostatnim czasie - czy to jako turyści czy też na stałe wiążąc swoją przyszłość z Białymstokiem. Warto było w 2006 roku wybrać Tadeusza Truskolaskiego na prezydenta.

Jak Pan odbiera tytuł Osobowości Roku 2018?

O wszystkim dowiedziałem się z Waszej gazety, gdzie przeczytałem, że zostałem zgłoszony do konkursu między innymi za zorganizowanie turnieju Bayernu Monachium oraz za prowadzone w mieście i przez miasto działania promocyjne. No i dzięki białostoczanom udało się wygrać, chociaż sam nie wysłałem na siebie ani jednego esemesa. Można sprawdzić moje obie komórki (śmiech). Myślę, że ta nagroda, za którą bardzo serdecznie wszystkim dziękuję, to docenienie moich ponad czterech lat pracy w Urzędzie Miejskim. Tego, co udało mi się zrobić w zakresie edukacji, kultury, promocji i sportu czy też gospodarki komunalnej. To bardzo miłe, że moja praca, jak również moich współpracowników z nadzorowanych przeze mnie departamentów, jest doceniana. Staramy się po prostu wsłuchiwać w głos mieszkańców i realizować ich oczekiwania i potrzeby

Jak to jest być Osobowością Roku 2018?

To, że dostałem ten tytuł, niczego tak naprawdę nie zmienia. Będę tym samym Rafałem Rudnickim, którym jestem. Mającym świadomość, że ta przygoda - związana z pracą w urzędzie miejskim, za którą zostałem teraz nagrodzony w plebiscycie „Kuriera Porannego” - prędzej czy później się skończy. Bo wszystko



To wyróżnienie jest dla mnie ważne i wiele dla mnie znaczy - mówi Rafał Rudnicki, wiceprezydent Białegostoku

ma zawsze swój początek i koniec. I kiedyś trzeba będzie opuścić gabinet przy ulicy Słonimskiej. Robię więc wszystko, aby być normalnym, porządnym człowiekiem mającym świadomość, że istnieje też życie poza urzędem. Ale to wyróżnienie jest dla mnie ważne i wiele dla mnie znaczy.

To jaki jest Rafał Rudnicki?

Nie chcę oceniać samego siebie, bo jest to zawsze niezręczne. To pytanie powinno być raczej skierowane do tych, którzy mają ze mną do czynienia. Staram się w swoim życiu przestrzegać zasad, które wyniosłem z domu rodzinnego i zgodnie z którymi mnie wychowano. To się udaje raz lepiej, raz gorzej, bo każdy człowiek popełnia mniejsze lub większe błędy. Cieszę się jednak, że w swoim życiu spotkałem ludzi, którzy czasami ustawiają mnie do pionu, gdy nieco pobłądzę.

Jak Pan ma swoje największe osiągnięcia zawodowe? Z czego Pan jest zadowolony?

To kolejne trudne pytanie, bo wiąże się z oceną samego siebie. Sukcesem na pewno jest to, że udało się nam w miarę bezboleśnie przeprowadzić w Białymstoku nieszczęsną reformę edukacji. I to bez likwidacji szkół, bo tak naprawdę zostało wygaszone tylko jedno gimnazjum. Ale teraz czeka nas kolejny trudny moment - podwójny rocznik w szkołach średnich, nauka dzieci i młodzieży do godz. 18-19. To bę-

dzie ciężki czas dla dzieci, młodzieży i ich rodziców, zafundowany nam wszystkim przez fatalną minister edukacji Annę Zalewską. Zadowolony jestem także z tego, że w ostatnich latach robimy bardzo dużo, aby białostoczanie byli dumni, że mieszkają właśnie tutaj. I że tworzą pewną wspólnotę, która ma swoją przeszłość, o której staramy się przypominać. To przeszłość związana z wielowyznaniowym i wielokulturowym miastem. Ważne wydarzenia z naszej historii, takie jak np. rocznica Powstania w Getcie, Bitwy Białostockiej czy pierwszej wywózki Polaków na Sybir, są teraz „obudowywane” szeregiem towarzyszących im wydarzeń kulturalnych, promowane nie tylko w mieście, ale i na zewnątrz. Jednocześnie skutecznie tworzymy nowe zdarzenia dotyczące się w miejskiej przestrzeni. Przykładem może być chociażby mityng lekkoatletyczny na Rynku Kościuszki.

Co się Panu osobiście udało?

Uważam, że każdy sukces jest sukcesem nas wszystkich - pracowników urzędu miejskiego, którzy każdego dnia ciężko pracują na rzecz miasta i jego mieszkańców. Ja tylko wyznaczam pewien kierunek, proponuję pewne pomysły i rozwiązania. Przykładem z ostatnich dni mogą być obchody setnej rocznicy odzyskania przez Białystok niepodległości. Uczciliśmy dzień 19 lutego naprawdę godnie. Przy pięknej pogodzie w uroczystościach budujących

dumę z naszego miasta uczestniczyły setki białostoczian, którym staraliśmy się przypomnieć białostockich bohaterów minionych stu lat. Setka wyróżnionych, najbardziej zasłużonych białostoczian, koncert „Mazowsza”, szereg działań podejmowanych przez instytucje kultury - to wszystko, moim zdaniem, było sukcesem.

Zaangażował się Pan w organizację obchodów stulecia?

Pomysły, które były realizowane w ramach tego projektu, były w dużym stopniu autorstwa mojego i wiceprezydenta Przemysława Tuchlińskiego. Ale fantastyczny finał, jakim był koncert w operze, jest zasługą nas wszystkich - białostoczian, dumnych z miasta mającego wyjątkową historię i tworzonego przez wyjątkowych ludzi.

Lubi Pan historię?

Lubię, chociaż nie jestem z wykształcenia historykiem. Historia to dziedziną, która mnie interesuje, bo zdarzenia z przeszłości mają wpływ na teraźniejszość i tworzą też przyszłość. Kiedy zostawałem zastępcą prezydenta miasta i zaczynałem zajmować się kulturą, promocją i sportem, zawsze podkreślałem, że będziemy starali się w naszych działaniach sięgać po historię, bo uważam, że dzieje naszego miasta są niezwykle ciekawe. Na tej przeszłości zbudowana jest tożsamość naszego miasta.

Wspominał Pan, że jest też błędzącą osobą. Co się Panu nie udało?

Nie udało się doprowadzić do dialogu między politykami różnych opcji. Jestem człowiekiem, który lubi rozmawiać z ludźmi, bez względu na ich poglądy. I żałuję, że w poprzedniej kadencji rady miasta tej rozmowy zabrakło. Niektóre pomysły i projekty nie zostały wprowadzone w życie, bo były zgłaszane przez prezydenta Tadeusza Truskolaskiego i tylko dlatego nie zyskiwały poparcia w radzie. Ubolewam nad tym, bo na miasto trzeba patrzeć przez pryzmat załatwionych spraw, rozwiązanych problemów, a nie tego, kto jest autorem danego pomysłu. No i trzeba ze sobą rozmawiać. Bez nienawiści. Bo nienawiść może nas zaprowadzić do tragedii.

W radzie większość miało PiS. A Pan też wcześniej działał w PiS i jakoś udało się Panu przekonać antypisowskiego prezydenta do podjęcia wspólpracy.

To pytanie należy zadać prezydentowi Truskolaskiemu: dlaczego zdecydował się powierzyć mi tę funkcję, co we mnie dostrzegł i dlaczego uznał, że w dalszym ciągu mogę realizować politykę miejską z piątego piętra wieżowca przy ulicy Słonimskiej. Ale faktem jest, że zastępcy prezydenta są od realizowania kierunku i polityki wyznaczonej przez prezydenta. Każdy zastępca musi mieć świadomość, że w każdej chwili może nim przestać być. Wystarczy jeden podpis prezydenta, jedno pociągnięcie jego pióra.

Utrzymuje Pan kontakty z kolegami z PiS?

Oczywiście, że z nimi rozmawiam, utrzymuję kontakty zawodowe. Zresztą podobnie, jak z przedstawicielami innych ugrupowań, bo zależy mi na rozwoju Białegostoku, na wspólnym dbaniu o nasze miasto.

Każda praca jest inna. Który okres wspomina Pan najlepiej?

Pracowałem w bardzo różnych miejscach, ale na pewno praca w samorządzie jest najciekawsza i pełna wyzwań. Choć także niezwykle zajmująca i czasochłonna. Bo tak naprawdę zastępcą prezydenta jest się przez 24 godziny na dobę. To odpowiedzialne zajęcie.

A co na to Pańska rodzina?

Przez lata rodzina przyzwyczaiła się do tego, że często nie ma mnie w domu. Choć wiem, że bywa to dla nich uciążliwe. Pocieszam się tylko tym, choć to marne pocieszenie, że każdy kto pełni funkcję publiczną, ma ten sam problem. Bo tak naprawdę w sobotę czy w niedzielę też jesteśmy w pracy.

Ma Pan czas na życie prywatne?

Gdy mam wolny czas to zajmuję się domem, spędzam czas z rodziną. Mam dwóch synów - jeden w tym roku będzie zdawał maturę, drugi zaczyna naukę w ogólniaku. I to oni w dużym stopniu wypełniają mój czas swoimi sprawami. Czy mam hobby? Interesuje się piłką nożną i muzyką. Jestem fanem futbolu, który interesuje mnie od zawsze, czyli od początku lat 80. Na pierwszym meczu byłem w 1985 roku i oczywiście był to mecz Jagiellonii Białystok. Lubię też słuchać muzyki z lat 80. i 90. I to nie tylko z płyt, ale też na żywo. Byłem na koncer-

tach m.in. Kylie Minogue, grupy Texas, Roda Stewarta, Lionela Richie, Lennego Kravitz. Zawsze w tych muzycznych wyprawach towarzyszy mi żona.

Gotuje Pan?

Tak, ale tak naprawdę nie mam na to czasu. Żona mówi, że z tym moim gotowaniem to jest megaściana (śmiech). Bo robię to rzadko, ale gdy gotuję, to zawsze odwiedza nas teściowa i jest pod wrażeniem tego, że zajmuję się domem. Gotuję zupy, drugie dania. Ponieważ moje dzieci lubią dania mięsne, to czasami coś takiego im przygotowuję - na przykład pieczonego kurczaka z pieczarkami i majonezem. A na weekendowe śniadania często robię frittate.

A jakie książki Pan czyta?

Akurat teraz „Białostockie Kontrasty. Szkice i materiały” autorstwa Magdaleny Roszczyńskiej i Katarzyny Sawickiej-Mierzyńskiej. Tak się bowiem składa, że interesuje mnie historia miasta i tworzących go ludzi oraz - z racji mojego poprzedniego zajęcia - lubię sięgać do starych gazet, wspominać dawne, dziennikarskie czasy. Ale zawsze jest stos książek, które czekają na lekturę.

Nie tęskni Pan za dziennikarstwem?

Pracowałem w tym zawodzie dosyć długo i myślę że - mówiąc obrazowo - wypisał mi się długopis. Czyli napisałem w swoim życiu to, co miałem napisać. Tym bardziej że wiedziałem, że drugim Kapuścińskim nie zostanę. Doszedłem więc do wniosku, że nie ma sensu, abym dalej pisał o dziurach w jezdni czy budowie nowych ulic.

Jakie ma Pan plany zawodowe?

Bardzo chciałbym dalej pracować na rzecz miasta, wprowadzać w życie program, z którym prezydent Tadeusz Truskolaski startował w 2018 roku. Chcemy być jak najbliżej mieszkańców i pomagać w rozwiązywaniu ich codziennych problemów stawiając teraz na sprawy lokalne, a nie na wielkie inwestycje, związane z asfaltem i betonem. Bo przez 12 lat układ drogowy w mieście został praktycznie przebudowany. Chciałbym wraz z białostoczanami zmniejszyć ich najbliższe otoczenie, by Białystok był najprzyjemniejszym i najwygodniejszym miejscem do życia.

Rozmawiała Julita Januszkiewicz

To, że udaje nam się przywrócić na rynek chociaż część osób to dowód na to, że nasze działania są bardzo ważne – mówi Izabela Randzio.

Doceniono moją otwartość

Rozmowa z Izabelą Randzio, kierownikiem Centrum Integracji Społecznej w Grajewie. Dzięki swojemu zaangażowaniu zajęła II miejsce w kategorii Samorządność i działalność społeczna.

Skąd w Pani życiu to zaangażowanie społeczne?

Praktycznie cała moja kariera zawodowa to praca społeczna. Najpierw były studia pedagogiczne, potem praca jako wychowawca w Ochotniczym Hufcu Pracy w Grajewie. Byłam też terapeutą zajęciowym w Domu Pomocy Społecznej. A od 2015 roku jestem kierownikiem Centrum Integracji Społecznej. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że działałam po prostu z potrzeby serca i dlatego, że nie umiem usiedzieć w jednym miejscu.

Kiedy Pani poczuła, że wychowywanie i pomaganie in-

nym to jest to, co pani chce robić?

We wspomnianym hufcu pracy zajmowałam się młodzieżą, z którą się identyfikowałam. To doświadczenie utwierdziło mnie w przekonaniu, że praca którą wykonywałam była ważna i potrzebna, a ja byłam w odpowiednim miejscu. To właśnie w OHP nabrałam odwagi do występów na scenie, bo zajmowałam się tam grupą taneczną i teatralną. I dzięki temu dzisiaj z powodzeniem rozwijam swoją wodzirejską i animacyjną pasję.

W naszym plebiscycie została pani nominowana za całokształt oraz za serce do ludzi i dzieci. Czym jest dla Pani ta nagroda?

Zajęcie drugiego miejsca dało mi ogromną satysfakcję i stanie się motorem napędowym do dalszego działania na rzecz społeczności lokal-

nej. Wydaje mi się, że doceniona została przede wszystkim moja otwartość. Jako Centrum Integracji Społecznej zajmujemy się usługami opiekuńczymi, porządkowymi oraz wytwarzaniem rękodzieła. Cieszy mnie, że moja wieloletnia praca jest zauważalna i doceniana. Ogromne podziękowania kieruję do władz Grajewa, które wspierają CIS i przy okazji pozwalają mi się rozwijać.

Jakimi inicjatywami może się Pani, jako kierownik pochwalić?

Z pewnością jest to realizacja projektów z Funduszu Inicjatyw Społecznych. Wspólnie z uczestnikami organizowaliśmy pikniki dla osób starszych z Klubu Seniora czy też wolontariat z Domu Pomocy Społecznej. W tamtym roku po raz pierwszy zorganizowaliśmy Festiwal Kolorów, który spotkał z aprobatą mieszkańców.



Pomagamy każdemu, kto znajduje się w trudnej sytuacji życiowej - podkreśla Izabela Randzio, kierownik Centrum Integracji Społecznej w Grajewie.

Co jest najważniejsze w tej pracy?

Cieszy mnie fakt, że CIS daje możliwość rozwoju uczestnikom, pracownikom i mi. Brzmi to może prozaicznie, ale z okazji Dnia Kobiet odwiedził nas z kwiatami uczestnik, z którym pracowaliśmy przez trzy lata.

Udało mu się wyjść bezdomności i wrócić do pracy. Dziś doczekał emerytury i w końcu może godnie żyć. To, że udaje nam się przywrócić na rynek chociaż część osób, z którymi pracujemy to dowód na to, że nasze działania są bardzo ważne.

Łatwo jest zachęcić ludzi do korzystania z możliwości Centrum Integracji Społecznej?

Najtrudniej jest zachęcić ich do przyścia do nas, ale pomagamy wszystkim, którzy tego potrzebują.

Rozmawiała:
Paula Gałązka

Cieszę się, kiedy mogę komuś pomóc. To daje mi satysfakcję i radość – mówi Emilian Kudyba

Praca społeczna oznacza dla mnie pasję

Rozmowa z Emilianem Kudybą, emerytowanym lekarzem weterynarii, zajmującym się badaniem środków spożywczych w wrzeczniach. Zajął III miejsce w kategorii Działalność Społeczna i Charytatywna.

Jak odbiera Pan tytuł Osobowości roku 2018? Był Pan zaskoczony tym wyróżnieniem?

Byłem szczerze zaskoczony już samą nominacją! To oczywiście ogromna radość, satysfakcja. Bardzo cenię to wyróżnienie. Zwłaszcza, że przypada w roku 100-lecia administracji weterynaryjnej, dla której przepracowałem 40 lat swojego życia. W 2017 roku doceniony zostałem także przez Prezydenta RP, otrzymując Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, która była wisienką na torcie mojej działalności. Cieszę się, że ludzie widzą moje starania. Plebiscyt stał się dla mnie pięknym podsumowaniem.

Mimo przejścia na emeryturę, Pan nie przestaje działać...

Muszę powiedzieć, że praca zawodowa często



Emilian Kudyba jest bardzo aktywnym członkiem wielu stowarzyszeń i organizacji, a na swoim koncie ma wiele tytułów i odznaczeń. Jak mówi - to ludzie napędzają go do działania.

przeszkadzała mi wręcz w realizacji wszystkich moich zainteresowań. Od 1,5 roku jestem na emeryturze, ale nigdy nie pracowałem ciężiej niż teraz.

Praca społeczna dla mnie oznacza pasję, jak i odpowiedzialność za relacje międzyludzkie. Zresztą właśnie dlatego od czternastu lat inicjuję

Europejski Dzień Sąsiada w Łomży. Myślę, że lokalne społeczności są zaniedbane. Łatwiej w dzisiejszych czasach skontaktować się z kimś

w Australii czy Stanach Zjednoczonych, niż z sąsiadem za ścianą.

Nie jesteśmy w stanie nawet wymienić tutaj wszystkich Pana inicjatyw, ale proszę powiedzieć skąd czerpie Pan inspirację i energię na to wszystko?

Pomysł sam przychodzi. Już wszyscy wiedzą nie tylko w kraju, ale i zagranicą, że jestem wulkanem pozytywnej energii. Często piszą, zapraszają, by przyłączyć się do jakiegokolwiek inicjatywy. Mnie to kręci i napędza do dalszego działania. Nie walczę o stanowiska, nie robię tego dla kariery, bo to już mam za sobą. Po prostu kocham ludzi i lubię coś dla nich robić bezinteresownie.

Co Panu daje pomaganie?

Satysfakcję i radość na pewno. Cieszę się, kiedy mogę komuś pomóc. Jestem osobą wierzącą i wiara pozwala mi na wiele rzeczy patrzeć inaczej. Dzięki mojej aktywności, jestem rozpoznawalny. To nie tylko w wymiarze krajowym, ale i międzyna-

rodowym. To z kolei otwiera mi kolejne możliwości. Dzięki temu mogłem np. organizując 90-te urodziny swojemu kole-dze zrobić niespodziankę i dostać laurki z 19 krajów od moich zagranicznych przyjaciół.

Ma Pan czas na swoje hobby?

Oczywiście! Mam nieograniczoną ilość zainteresowań i pasji. Uwielbiam na przykład fotografię i praktycznie nie wychodzę z domu bez aparatu. Na swoich zdjęciach, staram się wydobywać z ludzi to, co najlepsze. Nie skupiam się na ich wadach wizualnych. Oczywiście moje zdjęcia są amatorskie, ale co dziwne znajdują uznanie wśród znajomych. Kolejną pasją jest organizacja: eventów, konferencji, ale i spotkań nieformalnych. Jestem znany wśród znajomych, że gdy tylko zbliża się jakaś okazja, wykorzystuję ją by zorganizować spotkanie w większym gronie. Poza tym zbieram kapelusze, czapki. Mam już setkę różnorodnych nakryć głowy.

Rozmawiała Joanna Bajkiewicz

Moja charytatywna praca pochłania 95 procent czasu. To przede wszystkim promowanie naszej dyscypliny, treningi i szkolenia – mówi Wiesław Koluch

Pomaganie daje mi wiele radości

Rozmowa z Wiesławem Koluchem, zwycięzcą plebiscytu Osobowość Roku 2018 w kategorii Działalność społeczna i charytatywna

Jak to jest zostać Osobowością Roku 2018? Jest powód do dumy?

Jest mi miło, kiedy doceniają mnie nie tylko w sporcie, ale również w działalności charytatywnej. Od ponad dwudziestu lat zajmuję się tym. Dzisiaj są to organizacje charytatywne, które działają na całym świecie, m.in. w Azji. Powstały przy organizacji Koluchstyl.

Proszę opowiedzieć, jak zaczęła się Pańska przygoda z wolontariatem?

To było ponad 20 lat temu, kiedy moje dzieci uczyły się w szkole podstawowej. Usłyszałem historię człowieka, który stracił żonę, ma dwójkę dzieci, które nie dojadają. To mnie bardzo poruszyło. Zaczęliśmy z żoną fundować obiady biednym dzieciom w białostockich szkołach. Prowadziłem wtedy sklepy spożywcze, a wcześniej sprzedawałem runo leśne.

Było stać Pana na pomaganie?

W każdej szkole pomagaliśmy kilkorgu, kilkunastu uczniom. W miesiącu było czasami nawet 60 dzieci. Poprosiłem swoich znajomych, przyjaciół, by również pomagali poprzez wykupienie jednego, dwóch, trzech obiadów dla dzieci potrzebujących. I tak się zaczęło. Mówiliśmy o problemie niedożywionych dzieci, dokarmianiu ich w szkołach. Akcja rozwijała się. Byłem osobą, która to inicjowała. Potem organizowaliśmy darmowe treningi sportowe.

Stworzył Pan pierwszą polską sztukę walki Koluchstyl. Co to jest?

Koluchstyl to polska sztuka walki. Ta dyscyplina jest bardzo popularna wśród dzieci. Walczy ich bardzo dużo. Na przykład w samym Kleosinie odbywa się corocznie turniej „Młodzi Wojownicy Podlasia w Koluchstyl”. Na trzech matach przez dwa dni w turnieju bierze udział ponad tysiąc dzieci. Jest to bardzo bezpieczny sport, przez fachowców uznany za najbezpieczniejszy styl walki. W Indonezji działa Akademia Koluchstyl, a na lekcjach wychowania fizycznego dzieci uczą się zasad. Ja to wszystko zainicjowałem. To



Wiesław Koluch stworzył dyscyplinę sportową Koluchstyl, która dotarła już do 62 państw na wszystkich kontynentach. Jest też fundatorem Medalu „Serce Ziemi”.

styl, który integruje ludzi. Zaczętkował też pomoc charytatywną.

Na czym ona polega?

Po pierwsze pomoc dzieciom bezdomnym. To coś niesamowitego. Azjaci, którzy angażują się w pomoc dzieciom, potrafią się dzielić. Mają często półtora dolara na wyżywienie, na kurczaka, ryż. I oni potrafią się tym półtora dolarem podzielić z drugim człowiekiem. Jaka w nich jest niesamowita radość z tego powodu. Nastawiłem się na integrację i edukację, bo jest to jedyna szansa pomocy.

To co jeszcze Pan robi?

Piszę książki, doradzam dla firm, prowadzę seminaria, kongresy i szkolenia na całym świecie, nadzoruję pracę naszych portali internetowych i telewizji. Wracając do mojej działalności w Polsce, trenuję zawodników za darmo, muszą oni tylko zapłacić za ubezpieczenie. Ale ja ich uczę, że

w przyszłości mają pomagać innym, stać się dla potrzebujących wzorem i mają pokazywać im jak powinni sobie radzić. Nie jest sztuką, żeby stworzyć społeczeństwo, na które będzie przez cały czas żyło państwo.

Pańskim kolejnym sukcesem jest ufundowanie Medalu „Serce Ziemi”.

Nagradzamy ludzi za pracę na rzecz drugiego człowieka. W tym roku nagrodziliśmy między innymi Jurka Owsiaka, Jolantę Kwaśniewską, z Białegostoku fundację „Ku Dobrej Nadziei”. W poprzednich latach, m.in. Ewę Błaszczuk, ojca Edwarda Konkola. Dotychczas medal otrzymało 21 osób z całego świata.

Skąd pomyśli na takie nagrody?

Medal „Serce Ziemi” został zainaugurowany w 2014 roku. Moja organizacja Koluchstyl dotarła do 62

państw na całym świecie. Na każdym kontynencie mamy swojego prezydenta. Na przykład na Borneo na Sumatrze system bojowy Koluchstyl ćwiczą służby mundurowe. Ideą Medalu jest m.in. nie tylko nagradzanie osób, które pracują na rzecz drugiego człowieka, planety ziemi, ale również integracja różnych organizacji charytatywnych. Powtarzam: wymieniajcie między sobą telefony, utrzymujcie kontakty, pomagajcie sobie nawzajem. Przykładem jest Fundacja z Warszawy „Dzieci Afryki”. Np. zebrał oni 10000 piórników dla dzieci z Afryki, ale 800 przekazali potrzebującej organizacji na Litwie (laureatowi Medalu „Serce Ziemi”). Na tym to polega, by umieć ze sobą współpracować.

Skąd Pana popularność?

Bardziej chyba jestem znany za granicą niż w Białymstoku. Tu jestem Wiesławem Koluchem, tam prezy-

dentem światowej organizacji.

Liczył Pan ilu osobom już pomógł?

Coś Pani opowiem. Byłem w sierpniu na spotkaniu w Dżakarcie. Jedna z naszych menadżerek z Jawy mówi: pani prezydencie proszę spojrzeć na to dziecko. Stał taki maluszek, spoglądał na mnie uśmiechnięty swoimi dużymi, czarniutkimi oczami. Usłyszałem: „żeby nie pan, ten chłopiec by nie żył. Znaleźliśmy go na ulicy wycieńczonego, zao-piekowaliśmy się nim”. Spojrzałem na niego i zakręciła mi się łezka w oku. Pomyślałem sobie, nieważne są te wszystkie setki medali. One mało znaczą w porównaniu z tym, że człowiek może podarować życie komuś, przyczynić się do tego, aby ktoś mógł żyć.

To co sprawia Panu największą radość?

Kiedy widzę, jak moi podopieczni radzą sobie, kończą studia, mają swoje grupy, mają poważanie wśród społeczeństwa. Wychowuję już drugie pokolenie. Czuję się z tego bardzo dumy, jak ojciec dziecka, które zdobywa największe sukcesy, jest chlubą dla rodziny. Radość sprawia mi też to, że pomogłem innym, a oni odnaleźli tą drogę, a później pomagają innym. I nie są ważne te medale, chociaż mam na swoim koncie jako trener dwóch reprezentacji narodowych około 300 medali, gdzie moi zawodnicy zdobyli je tylko na Mistrzostwach Świata i Europy.

Jakim jest Pan człowiekiem?

Kto mnie pozna wie, że jestem normalnym człowiekiem, z którym można porozmawiać na każdy temat. Nie lubię zakłamania, ludzi fałszywych, intrygantów i żerujących na innych. Staram się takich osób unikać. Nie lubię zamknięcia się w sobie. Trzeba wszędzie być, z każdym rozmawiać. Motywuje mnie radość z tego, że mogę komuś pomóc i widzę tego efekty.

A nie ma Pan dosyć?

Oczywiście, jestem tylko człowiekiem. Odpocznę, ochłonę i za chwilę przychodzi jakaś wiadomość, że zrobiłmy to i to. I to mnie motywuje. Jest nadzieja i znowu zaczynam działać. Sportowcom muszę pokazać, że między nami panuje wzajemnie zrozumienie, integracja, przyjaźń. Walczymy tylko na macie. Poza jesteśmy przyjaciółmi. Dążymy do tego cały

czas. Jestem patriotą. Jestem Polakiem z krwi i kości, który nigdy się nie poddaje.

Jakie ma Pan plany?

Jestem spełnionym człowiekiem. Ale tak naprawdę chciałbym rozszerzyć naszą organizację Koluchstyl. Chciałbym, by działała w 150 państwach. Żeby ludzie integrowali się ze sobą. Byłyby to nie tylko treningi, ale też wzajemna pomoc. Marzę, by ludzie doszli do pewnej świadomości, że nie możemy niszczyć swojego środowiska. Coś musimy zostawić naszym przyszłym pokoleniom. Jestem za tym, by w przyszłości wprowadzono w szkołach etykę.

Jakie ma Pan rady dla osób, które chcą pomagać?

Najważniejsza jest cierpliwość. Nie możemy się poddawać. Trzeba się też starać zrozumieć innych. Musimy być znacznie silniejsi od tych, którym chcemy pomagać, w przeciwnym razie, to my będziemy potrzebowali pomocy.

Dzięki swojej pracy dużo Pan zwiedził krajów na świecie.

Około 70. Byłem w Chinach, Tybecie, Japonii, Indonezji, w Afryce. Widziałem ludzi, którzy jeździli na wózkach. Opowiem Pani historię. Bodajże w 2001 roku byłem w Chinach. Podczas Kongresu Młodzieży zostałem zaproszony na kolację, ale zrezygnowałem z niej. Wybrałem się do dzielnicy biedoty, która znajdowała się niedaleko pięciogwiazdkowego hotelu. Zapytałem, ile wynosi tam dzienna stawka wyżywienia. To było kilka dolarów. Wymieniłem ok. 300 dolarów. Zaczęłem te pieniądze wydzielać między ludzi. I oni się wszyscy na nie rzucili. Było ich bardzo dużo. Wpadł wojskowy i zaczął ich okładać pałką. To było coś strasznego! Złapałem go za rękę. Kazałem mu odejść. Powiedziałem, że sobie poradzę. Zacząłem mówić do tych ludzi po polsku, gestykulowałem: przestańcie. I ustawili się w kolejce. Ja poszedłem do nich z sercem. Oni widzieli, że ktoś chce im pomóc. Mówili półsłówkami o swoich problemach życiowych, pokazywali mi gdzie są jeszcze inni, którym należy pomóc. Spędziłem z nimi kilka godzin i słuchałem ich historii. To zdarzenie wywarło na mnie ogromne wrażenie. Że mimo tak ciężkiej sytuacji życiowej nadal nie tracą nadziei, że coś się zmieni na lepsze.

Rozmawiała Julita Januszkiewicz

Największym naszym sukcesem jest każde uratowane życie młodego człowieka - mówi ks. Piotr Kobeszko

Dobro zmienia dużo osób wokół nas. Trzeba o nim mówić

Rozmowa z ks. Piotrem Kobeszko, dyrektorem Centrum Pomocy Caritas w Czarnej Białostockiej, który zajął III miejsce w kategorii Działalność Społeczna i Charytatywna

Jak ksiądz odbiera nagrodę Osobowość Roku 2018?

Odbieram ją jako ludzką wdzięczność, zauważenie dobra, które niesiemy, bo mieszcimy się daleko, poza miastem, kilka kilometrów w głąb Puszczy Knyszyńskiej, za Czarną Białostocką. Tam w codzienności i cichości dzieje się dobro. Jest nam miło, że ktoś naszą pracę na rzecz tych, którzy są zapomniani, odrzućeni, odrąceni zauważa. Bo jest takie miejsce jak Ośrodek Wychowania i Terapii Uzależnień Metanoia, które do takich osób wyciąga ręce.

Czym zajmuje się ośrodek?

Pracujemy z dziećmi i młodzieżą w wieku od 13 do 19 lat uzależnioną od środków psychoaktywnych, alkoholu i narkotyków. Największym naszym sukcesem jest każde uratowane życie młodego człowieka przez skuteczną pomoc i terapię.

Jak ksiądz się tam znalazł?

Trzy lata temu decyzją księdza arcybiskupa zostałem skierowany do pracy w tym ośrodku. I tak rozpoczęła się ta droga.

Łatwo nie jest.

Tak. Myślę, że praca z potrzebującymi czasami jest trudna, ale dobro, które można wyświadczyć zmienia i mnie, i dużo osób wokół. Tak naprawdę trud zależy od tego, jak patrzymy na ludzi, na ich braki czy ich moż-

liwości. Wtedy nasza praca jest piękna. Cały czas remontujemy, ratujemy ośrodek Metanoia. Mamy też plany. Chcemy wspomagać w terapii rodziców, zapraszać ich do ośrodka, pozwolić być z nami, dać im narzędzia, którym brakuje im do pracy ze swoimi dziećmi, poukładać swoje plany. Chcemy rozszerzyć naszą ofertę o hostel dla tych, którzy skończą terapię, aby mogli pozostać z nami. Bo nie zawsze ich powrót do domu jest wskazany. Praca z potrzebującymi napędza, rozkręca plany i chęci.

Skąd tyle u księdza chęci do pomagania innym?

Powołanie, Chrystus i dobro, które On wyświadcza - to jest dla mnie droga do naśladowania.



Dzisiaj czuję wielką radość. Tę statuetkę odczytuję jako symbol wolności, o którą walczymy dla młodego pokolenia - mówi ks. Piotr Kobeszko.

Problemem było znalezienie pieniędzy na remont ośrodka.

Mam wrażenie, że jeśli coś jest dobre i wartościowe, Pan Bóg się o to zatroszczy. Tylko o dobru trzeba mówić. Dokonuje się ono w ciszy. Udział w tym plebiscycie postrzegam też jako okazję i szansę do powiedzenia o tym problemie, który jest często zapomniany, pomijany. Nie lubimy mówić o uzależnieniach, o problemach młodego pokolenia w przeżywaniu swojej młodości i relacji z innymi, bo są to sprawy trudne. Ale jest to bardzo potrzebne. I cieszę się, że ktoś to zauważył. Za każde dobro i wsparcie słowem, gestem i groszem jestem wdzięczny.

Događuje się ksiądz ze swoimi podopiecznymi?

Tak. Te dzieci uczą cierpliwości, próby zrozumienia młodego człowieka, wrażliwości. Są to bardzo wrażliwe osoby, które za swoją wrażliwość płacą bardzo wysoką cenę. Bo nie spotkały na swojej drodze osób, które pomogły im tę wrażliwość ocalić i uczynić z niej bardzo ważne narzędzie do codziennego funkcjonowania.

Rozmawiała Julita Januszkiewicz

Nie wyobrażam sobie siebie w innym zawodzie - mówi Emilia Malinowska - Rafalska

Wiary nauczyli mnie rodzice, a praca - miłości do bliźniego

Rozmowa z Emilią Malinowską - Rafalską, pielęgniarką, która zajęła III miejsce w kategorii Działalność Społeczna i Charytatywna

Jak odbiera Pani wyróżnienie w plebiscycie?

To dla mnie ogromna nagroda, ale i jednocześnie wyzwanie do dalszej pracy nad sobą, by być jeszcze lepszym człowiekiem. Jestem pielęgniarką na oddziale neurologicznym łomżyńskiego szpitala oraz pracuję w Centrum Rehabilitacji Caritas w Łomży. Przypuszczam, że nominowana zostałam przez moich pacjentów. Jestem im wdzięczna, choć zdaję sobie sprawę, że moje koleżanki z pracy mają większą zarówno wiedzę, jak i doświadczenie. Mam 40 lat i wciąż uczę się tego zawodu.

Co jest najtrudniejsze w pracy pielęgniarki?



Pacjenci w ciężkich stanach muszą mieć determinację, ale i wiarę w Boga. To daje ogromną siłę, by stanąć na nogi. Dlatego często modlę się z moimi pacjentami - mówi pani Emilia

Pracuję na bardzo specyficznym, trudnym oddziale. Trafiają do nas pacjenci w ciężkich stanach, po udarach, wylewach. Są to najczęściej osoby, które np. mają sparaliżowaną połowę ciała, czy upośledzenie mowy. Praca z nimi wymaga oczywiście wiedzy, ale i odpowiedniego podejścia do pacjenta. Trzeba ogromnej cierpliwości, spokoju, miłości. Najtrudniejsze są momenty, kiedy tracimy pacjenta. Byłam świeżo po studiach, kiedy na moich oczach odeszła 35-letnia kobieta. Skończyłam dyżur, ale jeszcze długo nie mogłam dojść do siebie, płakałam.

Została Pani nominowana za wielkie serce i silną wiarę. Czy to jest Pani sposób na trudności tego zawodu?

Na pewno trzeba mieć powołanie. Nigdy nie myślałam, że będę pielęgniarką. Studio wałam ekonomię, bo marzyłam o własnej firmie. Kole-

żanka namówiła mnie na pielęgniarstwo, początkowo bardzo się opierałam. Dzisiaj bez wahania mogę powiedzieć, że to była najlepsza decyzja w moim życiu i jestem jej wdzięczna. Nie wyobrażam sobie siebie w innym zawodzie. Wiary nauczyli mnie rodzice, a praca - miłości do bliźniego. Od pacjentów nieustannie uczę się też cierpliwości. Codzienną siłę czerpię z adoracji, eucharystii i tą wiarą staram się dzielić z moimi pacjentami. Często to właśnie modlitwa pozwala im stanąć na nogi. Przyjeżdżają do nas nieprzytomni, nielogiczni. Nie potrafią powiedzieć jak się nazywają i gdzie się znajdują, ale kiedy wkładam im w ręce różaniec i modlimy się, wzruszają się do łez. Coś w nich pęka...

Co daje Pani ta praca?

Ogromną satysfakcję. Często nawiązuję przyjaźnie z moimi pacjentami. Śledzę ich poczynania już po opuszczeniu szpitalnych murów czy zakończeniu rehabilitacji. Najlepszą nagrodą jest oczywiście ich radość, gdy stają na nogi. Gdy odzyskują zdrowie, pełną sprawność mogę śmiało powiedzieć, że to cud od Boga.

Co robi Pani w wolnym czasie?

Bardzo dużo pracuję, ale kiedy tylko mam chwilę biorę psa na spacer i idziemy gdzieś na pola, łąki. Kontakt z naturą jest dla mnie najlepszym relaksem. Często oczywiście też zachęcam rodzinę do wspólnego spędzania czasu na łonie natury: męża i 20-letniego syna Bartosza. Taką moją ostoją jest Biebrzański Park Krajobrazowy. Mój tato pochodzi z tych terenów i on zarazem moją radością z podziwiania piękna przyrody. Cisza bardzo ładuje moje akumulatory. Lubię też czytać, spotykać się z przyjaciółmi.

Rozmawiała Joanna Bajkiewicz

Tytuł Osobowość Roku jest to dla mnie kopniak do działania - mówi Julian Lesiński, białostocki artysta

Nikt nie może zabronić mi marzyć

Rozmowa z Julianem Lesińskim, zwycięzcą plebiscytu Osobowość Roku 2018 w kategorii Kultura

Pochodzi Pan z Radomska, ale od sześciu lat mieszka w Białymstoku. Jak Pan się tu znalazł?

Przyjechałem pociągami! A na poważnie, to moje losy związane są z Białymstokiem od kiedy przyjechałem do tego fantastycznego miasta na egzaminy wstępne do Policealnego Studium Wokalno- Aktorskiego. Myślę, że spokój miasta, które nie jest wielką metropolią, ale jednak daje możliwości do realizacji swoich planów zawodowych oraz życzliwi ludzie, których tutaj poznałem, sprawili, że znalazłem tutaj swoją niszę i miejsce do życia.

Jak Pan się czuje w Białymstoku?

Rewelacyjnie. Gdyby tak nie było zmieniłbym miejsce zamieszkania. Podoba mi się, jak już wspominałem, połączenie spokoju i zieleni w mimo wszystko dużym wojewódzkim mieście. Lubię podlaską kuchnię i życzliwość ludzi.

Pochodzi Pan z rodziny artystycznej.

Muzyka towarzyszyła mi w domu od urodzenia. Mój ojciec przez wiele lat grał w kilku zespołach muzycznych zarówno w Polsce jak i poza jej granicami. Razem z mamą udzielali się w kabarecie Nietoperz, który w latach 70. ubiegłego wieku zdobywał laury na ogólnopolskich konkursach i przeglądach artystycznych. Mama była m.in. laureatką Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze w 1974 roku. Tak więc rodzina artystyczna pełną gębą. Gdy poinformowałem, że wyjeżdżam do Krakowa do szkoły aktorskiej był płacz i lament. Rodzice chyba myśleli, że będę lekarzem albo prawnikiem. Doprawdy nie wiem czego się spodziewali skoro od wczesnych lat szkolnych byłem czołowym „artystą” szkolnych akademii i miniplayback show. Mama bardzo starannie dbała o to, żeby każdy występ był przygotowany a strój nienaganny. Tak więc musiałem pójść ścieżką artystyczną, nie mogło być inaczej. Rodzice zawsze powtarzali, że „ze śpiewania chleba nie będzie”. Prawdopodobnie mieli rację popartą własnym doświadczeniem, ale jednak w duchu chyba się cieszyli. Piszę w czasie przeszłym, gdyż moja mama zmarła w 2011 roku. W dzień po pogrzebie przyjechałem do Białegostoku na egzaminy wstępne

do Policealnego Studium Wokalno- Aktorskiego i już zostałem. Znalazłem tutaj swoje miejsce na ziemi, miejsce gdzie mogę w spokoju realizować swoje pasje muzyczne.

Potem się okazało, że jednak bliższy jest Panu śpiew.

Śpiewam od kiedy pamiętam. Zaczynało się od szkolnych akademii a skończyło na profesjonalnych estradach. Pierwsze kroki stawiałem w radomszczańskim Studium Wokalnym, potem jeszcze jako uczeń szkoły aktorskiej na scenie Teatru Ludowego w Krakowie. W Białymstoku z kolei szlifowałem już zdobyte umiejętności pod okiem specjalistów o których z całą pewnością mogę powiedzieć, że odegrali ważną rolę na mojej drodze życiowej i jestem im niezmiernie wdzięczny za to, że dzielili się ze mną swoim doświadczeniem i pokazywali jak można starać się być coraz lepszym w tym co się robi i sięgać po więcej. Mam tu na myśli przede wszystkim znanego i lubianego aktora Białostockiego Teatru Lalek Ryszarda Dolińskiego, reżysera Wojciecha Szelachowskiego oraz mojego nauczyciela śpiewu Przemysława Kummera. Dlaczego ostatecznie postawiłem na śpiew? Wydaje mi się, że chyba to wychodzi mi najlepiej. Tak naprawdę to bardzo pokrewne profesje. Wiele rzeczy się uzupełnia. Dzięki dość długiej przygodzie z teatrem, inaczej podchodzę do utworów muzycznych i ich interpretacji. Każdy z nich traktuję jak mały spektakl. Jest też druga strona medalu. Ktoś mi kiedyś powiedział gorzką prawdę, że „jeżeli chcesz występować w teatrze w Polsce to musisz go sobie wybudować”. Jest w tym trochę racji - nie mam cierpliwości do ciągłego „castingowego” życia, angaże w państwowych teatrach są praktycznie niemożliwe a śpiew nie ogranicza do instytucji tylko wręcz nakazuje działalność na własną rękę.

Nagrał Pan płytę „Nieznane zapomniane”. Co było inspiracją?

Płyta „Nieznane - Zapomniane” swoją nazwę zyskała dzięki audycji, którą prowadziłem na antenie białostockiego Radia Akadera przez blisko pięć lat. Prezentowałem tam utwory retro, głównie z epoki big beatu, gdy powstało mnóstwo zespołów, z których część jest znanych do dzisiaj a część „odkopałem” wśród starych winyli na strychu. Płyta zawiera moje dwa autorskie utwory oraz piosenki z okresu



Julian Lesiński

dwudziestolecia międzywojennego w nowych aranżacjach, myślę, że do tej pory niespotykanych. Potrzeba wydania takiej płyty wynikała z mojego osobistego zafascynowania piosenką retro. Zawsze staram się prezentować znane piosenki na własny sposób. Uważam, że nie można próbować kopiować występów, bo po pierwsze i tak w porównaniu z oryginałem wypada się gorzej, a ponadto piosenki pisane są pod konkretnych wykonawców i często nie są dopasowane do skali czy barwy głosu innych wykonawców. Jeżeli chodzi o piosenkę retro dochodzi jeszcze inny problem. Są to utwory znane i wykonywane już na milion sposobów, więc ten mój milion pierwszy musi być inny. Tak na przykład jest z piosenką „Bei mir bist du shein” - przedwojennego szlagieru, który w moim wykonaniu brzmi jak swingowo - jazzowa improwizacja.

Co uważa Pan za swoje największe osiągnięcia w karierze artystycznej?

Ważnym wydarzeniem będzie na pewno premiera płyty, ale oczywiście nie można powiedzieć, że to będzie szczyt osiągnięć. To będzie kolejny schodek. Myślę, że w karierze artystycznej nie ma największych osiągnięć, bo to by oznaczało, że nic więcej nie warto już robić. Zawsze można zrobić coś lepiej albo inaczej i zawsze jest jakiś kolejny konkurs do wygrania, albo sama satysfakcja z poddawania się ocenie publiczności. Na pewno wielkim wyróżnieniem dla mnie było zdobycie pierwszego miejsca na Międzynarodowym Festiwalu Piosenki Retro im. Bogdana Wesołowskiego, który to odbył się w Odessie na Ukrainie. Wisienką na torcie był występ na wielkiej scenie odeskiego Teatru Opery i Baletu - czyli w miejscu, które wręcz pachnie historią sztuki,

gościło najznamienitsze gwiazdy muzyki klasycznej oraz posiada niesamowitą akustykę, która można by rzec, że uskrzydla wokalistę w trakcie występu. Ciekawym doświadczeniem było również zwycięstwo na festiwalu Sofia Grand Prix w Bułgarii, gdzie nagrodą był występ w narodowej telewizji, jako gość specjalny w trakcie bułgarskiego konkursu, który można by porównać do polskiego Opola. Mam jednak apetyt na więcej i zobaczymy co przyniesie kolejny.

Jest Pan wielkim fanem, Konkursu Piosenki Eurowizji.

Konkurs Piosenki Eurowizji śledzę od kilkunastu lat na ekranie, nie tylko w maju, gdy się odbywa, ale również na wiele miesięcy wcześniej, gdy poszczególne kraje wybierają swoich przedstawicieli. Niektóre robią to na zasadzie wieloetapowych „castingów” lub koncertów, gdzie prezentują się świetni, najczęściej mniej znani artyści, których twórczość naprawdę w nich nie odstępuje od piosek z top list czołowych stacji radiowych. Od ubiegłego roku natomiast postanowiłem oglądać te wydarzenia na żywo - byłem w Portugalii, a w tym roku wybieram się do Izraela. Tak więc jeżeli ktoś napisze „Julian Lesiński jedzie na Eurowizję!” to będzie to prawda, gdyż mam już nawet kupione bilety. Uwielbiam ten konkurs, jego wartość artystyczną, ale i to co sezonowi oglądatcy nazwą kiczem eurowizyjnym. Jako wokalista czerpię również inspirację z występów i widząc jak wygląda śpiewanie live od podszewki z jeszcze większą satysfakcją obserwuję zmagania wokalistów na tej wielkiej scenie. Trzeba też zauważyć, że od kilku lat poziom Konkursu ogromnie wzrósł. Piosenki tam prezentowane obecne są w naszych stacjach radiowych z często się zdarza, że ktoś kto uważa Eurowizję za bezwartościowy kicz, podśpiewuje piosenkę usłyszaną w radio nie wiedząc nawet, że była prezentowana na tym Konkursie. Dopóki nie rozumiemy, że tu nie chodzi o to kto i co wygrywa, ale o to, żeby bawić się muzyką, znajdować w propozycjach kilkudziesięciu krajów coś dla siebie i wrzucać do stałej playlisty, to będziemy ciągle słyszeć nagłówki gazet „Nie lubią nas w Europie, bo nie wygraliśmy” albo „Wygrała kobieta z brodą - świat dąży do zagłady”. Naprawdę czasami trzeba spuścić z tonu i nie traktować tego

śmiertelnie poważnie. To wydarzenie ma służyć przede wszystkim rozrywce a nie określaniu, który kraj jest lepszy od innych.

Chciał Pan reprezentować w tym konkursie San Marino. Alen nie udało się. Czy odpuścił Pan?

San Marino to już stara historia. Od tamtego czasu było już kilka innych możliwości do wystąpienia na Eurowizji. Wiele państw organizuje otwarte preselekcje, w których wokaliści ze wszystkich stron świata mogą próbować swoich sił, poddając się ocenie komisji, fanów lub miejscowej telewizji, którzy chcą każdego roku wyłonić swojego reprezentanta na ten Konkurs. Do takich państw należy również Szwajcaria, Irlandia czy Rumunia. W tym roku otwarte preselekcje zorganizowała również Białoruś i oczywiście nie mogło mnie tam zabraknąć. W pierwszym etapie preselekcji w siedzibie narodowej telewizji w Mińsku zaprezentowałem swój utwór „Affinity”, ten za który zostałem między innymi nagrodzony w plebiscycie „Osobowość Roku”. Mimo iż spośród przeszło setki artystów wybrano dziesiątkę, do której mnie nie zakwalifikowano, to jest to mój kolejny krok w kierunku eurowizyjnej sceny. Uczestniczenie w tego typu konkursach to rewelacyjny sposób na zaprezentowanie szerokiej publiczności swojej muzyki. W Polsce natomiast reprezentant wybierany jest wewnętrznie przez TVP lub na drodze preselekcji które oglądamy w telewizji. W ubiegłym roku przyjmowano zgłoszenia w sposób otwarty i tam również zgłosiłem swój utwór. Polska chce stawiać głównie na duże nazwiska z dużych wytwórni (nie zawsze tak było), nawet jeżeli wokalnici artyści nie są przygotowani do tak dużych występów na żywo. Natomiast jeśli reprezentował nas ktoś mniej znany w branży muzycznej, nie miał odpowiedniego wsparcia publicznego nadawcy. Inne kraje często stawiają na mniej znanych twórców, szukając dobrej piosenki, osobowości i dobrego wokalu a nie nazwisk markowanych wielkimi koncertami muzycznymi. Dlatego właśnie mam przygotowany materiał, który będę zgłaszał na wszystkie otwarte preselekcje w Europie. Z jednej strony dlatego, że mogę i chcę korzystać z takiej możliwości a po drugie nikt nie może mi zabronić realizacji własnych marzeń. Wracając do Eurowi-

zji - w tym roku wewnętrznie wybrano zespół Tulia, który osobiście bardzo lubię i cenię za wierność stylowi muzycznemu. Jestem ciekawy jak polski folklor we współczesnej formie zostanie odebrany przez szerszą publiczność i będę im oczywiście kibicował w maju spod samej sceny, gdyż naturalnie wybieram się do Tel Avivu jako widz Eurowizji. Jeżeli chodzi o mnie, to nie zakładam, że wystąpienie jako artysta na Eurowizji uda mi się za rok czy za dwa, gdyż na tego typu konkursy zgłaszają się setki wokalistów z własnymi piosenkami. Wiem jednak, że jeżeli będę trzymał swoje piosenki w szufladzie i bał się konkurencji to na pewno nie wyciągnę nawet ręki w kierunku swoich marzeń. Tak więc odpowiadając na pytanie: Nie, nie odpuściłem. Jeszcze o mnie usłyszą.

Jakie są Pańskie plany?

Skupiam się przede wszystkim na autorskim materiale na płytę, która powstaje w pocie czoła i gdy już prawie jestem gotowy ogłosić datę premiery, okazuję się, że jest jeszcze coś co chciałbym udoskonalić lub zmienić w swoich utworach. Produccenci z wytwórni muszą mnie za to bardzo lubić. Jest jeszcze kilka międzynarodowych festiwali wokalnych, w których chciałbym wystąpić i powoli, sukcesywnie, przygotowuję kolejne występy. No i oczywiście koncerty. Chciałbym jeszcze w tym roku wystąpić z autorskim materiałem w Białymstoku, bo okazuje się, że częściej wyjeżdżam na zagraniczne występy niż śpiewam na „swoim” podwórku. Jestem wobec tego otwarty na wszelkie propozycje białostoczan, którzy chcieliby usłyszeć mnie na żywo.

Czy Osobowość Roku coś zmieni w Pańskim życiu?

Na pewno jest to dla mnie „kopniak” do działania. Docenienie nakładu pracy, który wiąże się z reprezentowaniem kraju na międzynarodowych festiwalach wokalnych. Przez to wyróżnienie tym bardziej będę starał się dążyć do coraz większych szczytów, bo widzę, że starania zostają prędzej czy później docenione. Oczywiście jest to też okazja do zaprezentowania swojego materiału i zaproszenia czytelników do odwiedzania mnie na Youtube, Spotify czy Facebooku, żeby przekonali się sami o czym tutaj rozmawialiśmy i o co tyle hałas.

Rozmawiała Julita Januskiewicz

Cecylia Bach-Szczawińska - I miejsce w powiecie sokólskim i II miejsce w województwie podlaskim w kategorii Kultura

Mrówcza praca daje mi dużą satysfakcję

Czym jest dla Pani ta nagroda?

To przede wszystkim wyraz uznania dla mojej pracy na rzecz rodzinnej miejscowości. Dodam - społecznej pracy. Już fakt zgłoszenia mojej osoby do plebiscytu, jak również otrzymanie nominacji od Kapituły „Kuriera Porannego” i „Gazety Współczesnej” było dużym wyróżnieniem i docenieniem. Oddanie na mnie takiej ilości głosów świadczy o tym, że to co robię ma sens i jest zachętą do dalszej pracy.

Jest Pani zapalonym historykiem, który z zamiłowaniem odkrywa Krynki. Co jest w tym miasteczku takie wyjątkowe, że poświęca Pani mu tyle czasu i energii?

Na początku muszę sprostować informację - nie jestem historykiem. Dzieje Krynek i okolic są moją pasją, której poświęcam się od kilkunastu lat. Początkowo było to luźne zainteresowanie. Jednakże

z biegiem czasu, gdy zaczęłam coraz bardziej zagłębiać się w przeszłość miasta, to okazało się, że jest ona niezwykle fascynująca i tak naprawdę mało znana. A to właśnie historia, która ukształtowała to miasteczko na przestrzeni 600 lat, jest wyjątkowa. Krynki, leżące w dawnych czasach przy ważnym trakcie, łączącym Kraków i Wilno, widziały nie jedno. Zatrzymywali się tu królowie polscy i wielcy książęta litewscy, przejeżdżały tędy wozy kupieckie, gościły poselstwa cesarskie. Lecz także podążały przez Krynki różne wojska, powodując zniszczenie miasta, grabieże i wyludnienie. To też jest nasza historia, chociaż smutna. I właśnie to odkrywanie przeszłości miasta, wręcz mrówcza praca, daje największą satysfakcję.

Krynki są znane ze swego unikalnego ronda oraz tego, że

leżą na trasie do Kruszynian. A co Pani wskazałaby jako najciekawsze w tym miście?

Krynki poznaje się najlepiej spacerując uliczkami małego, sennego miasteczka. Dzisiaj nie ma tu okazałych zabytków. Te, które zachowały się, pochodzą z XIX i XX wieku. Pięknie położony neogotycki kościół św. Anny przyciąga wzrok swoją wyniosłą bryłą i warto do niego zajrzeć. W pobliżu rynku znajduje się cerkiew p.w. Narodzenia NMP, którą przy odrobinie szczęścia może uda się zobaczyć od wewnątrz. Pozostały liczne ślady społeczności żydowskiej: budynki dwóch bóżnic, fundamenty Wielkiej Synagogi, kirkut. Jednakże ich stan pozostawia wiele do życzenia. A najciekawsza jest oczywiście historia... ulic, placów i budynków. I o tym można opowiadać godzinami.

Skąd czerpie Pani wiedzę na temat historii Krynek?



Cecylia Bach - Szczawińska w 2018 roku za odkrywanie i popularyzację historii lokalnej otrzymała statuetkę i tytuł „Kresowy Patriota”, przyznane przez Fundację „MultiOcalenie”

Najbardziej wiarygodne są wszelkie materiały źródłowe: dokumenty, pamiętniki, fotografie. Krynki nie posiadają monografii ani rzetelnego opracowania na temat swojej przeszłości. Gdy już zaintere-

sowałam się dziejami miasta, to nie bardzo miałam z czego korzystać. Zaczęłam więc od początku, czyli szukania źródeł historycznych. Żeby osiągnąć wiedzę, którą dzisiaj mam przeprowadziłam kilka-

naście kwerend w archiwach krajowych i zagranicznych: w Warszawie, Grodnie, Wilnie i Mińsku. Placówek archiwalnych i bibliotek w Białymstoku już nie liczę. Okazało się, że są tam setki dokumentów z różnych okresów w dziejach Krynek - od XVI do XX wieku. I są to wspaniałe materiały: przywileje królewskie, potwierdzenia praw i wolności dla mieszczan kryńskich czy inwentarze miasta i okolicznych wsi. A ile jeszcze dokumentów czeka na odkrycie? Z kolei wiedza o historii najnowszej pochodzi przede wszystkim z relacji mieszkańców, które początkowo zapisywałam, później utrwalalam na różnych nośnikach. Takie informacje, uzupełnione zdjęciami archiwalnymi, dają obraz Krynek z okresu międzywojennego, z lat drugiej wojny światowej i po jej zakończeniu.

Za co kocha Pani Krynki?

Krynki to moja rodzinna miejscowość. Tu urodziłam się i wychowałam, tu mieszkam. Trudno więc nie kochać swojego gniazda, tym bardziej, że poświęciłam im kilkanaście lat swojego życia. Kocham je, bo są tego warte, bo są jedyne i niepowtarzalne.

Bogdan Topolski, muzyk i dyrektor artystyczny Suwałki Blues Festival, zajął trzecie miejsce w kategorii kultura

Czuje bluesa i gra go od młodości

Jest jednym z najlepszych w regionie gitarzystów, dzięki którym muzyka bluesowa zdobywa w mieście i regionie coraz więcej fanów. Na swoim koncie ma ponad tysiąc koncertów i pewnie byłoby ich więcej, gdyby nie festiwal, którego jest dyrektorem artystycznym.

- Wydarzenie jest ogromne, więc jego przygotowanie zajmuje sporo czasu - mówi Bogdan Topolski. - Właściwie po zakończeniu jednego festiwalu rozpoczynamy przygotowania do kolejnego i tak w kółko. Ale daje mi to ogromną satysfakcję, podobnie jak nagrody, które otrzymuję.

Najbliższa sercu jest ta, którą wraz z zespołem Night Come otrzymał na początku swojej artystycznej kariery, czyli ponad ćwierć wieku temu na festiwalu w Rawie. Suwalscy muzycy zostali wówczas docenieni i przez komisję konkursową, i przez zachwyconą publiczność. - Ale pozostałe wyróżnienia też są bardzo ważne - zastrzega. - Ot, choćby ostatnie, czyli tabliczka w Alei Bluesa w Białymstoku.



- Grałem rocka, folk, ale do bluesa jest mi najbliżej - mówi Bogdan Topolski. - To co robię daje mi ogromną satysfakcję i cieszę się, że podoba się innym.

To dopiero jest impreza!

Bogdan Topolski jest pracownikiem Suwalskiego Ośrodka Kultury. Ale przede wszystkim jednym z najlepszych w regio-

nie muzykiem, który gra bluesa. Współtworzył dość znaną Night Come, później grał w wielu formacjach, w tym w Shamrocku - jednej z najlep-

szych polskich grup wykonujących muzykę irlandzką. Festival bluesowy wymyślił, a może podchwycił pomysł ówczesnego prezydenta

w 2007 roku. Wtedy pojawiły się unijne pieniądze, które trzeba było szybko wydać. - Zaproponowałem organizację międzynarodowych warsztatów muzycznych zakończonych wielkim koncertem - wspomina Topolski. - Jednym z partnerów projektu było norweskie Notodden, gdzie od lat odbywa się festiwal bluesowy.

Prezydent pojechał na to wydarzenie i się zachwycił. Po powrocie stwierdził, że warto coś podobnego zrobić u nas, a Topolski poczuł bluesa. Jak mówi, pierwszy festiwal był na próbę, ale przyciągnął wielu fanów. Rok później było jeszcze lepiej z frekwencją i taka tendencja pozostała. Dziś na suwalski festiwal ścigają tłumy ludzi. Sam Topolski zagrał na festiwalu tylko raz, podczas pierwszej edycji. Czasami brał też gitarę do ręki na zaimprovizowanych nocnych koncertach w suwalskich pubach. Ale generalnie nie ma czasu na to, aby „się bawić”.

Planuje wydać płytę

Na gitarze gra od 15. roku życia. Zaczynał jeszcze w latach 80. Próbował z jazzem, rockiem

i gospielem, ale najbliższy sercu - jak mówi - jest blues. Rocznie gra około 70 koncertów, dużo jeździ po kraju i Europie. Występuje w formacji bluesowo-rockowej Flesek Creep, gdzie wokalistą jest znany z telewizyjnego programu „Mam talent” Piotr Karpieńia, a także bierze udział w polsko-litewskiej projekcie Union Of Blues. Z Piotrem Karpieńią, Rafałem Lemieszko i Piotrem Mikulskim na potrzeby festiwalowe i klubowe tworzą również projekt bluesowy Bang On.

Bogdan Topolski do tej pory występował na jednej scenie obok takich zespołów i wykonawców jak m.in. Perfect, De Mono, Martyna Jakubowicz, Kasa Chorych, Dżem, Nocna Zmiana czy Blues Makers lub Sherman Robertson.

Muzyk ma na swoim koncie wiele nagród, nie sposób ich wymienić. - To bardzo miłe, że ktoś docenia moje starania - mówi. - Plany? Zamierzam dalej robić to co teraz.

A dla fanów muzyki bluesowej mamy dobrą wiadomość. Bogdan Topolski pracuje nad tym, aby pod koniec roku wydać płytę. (hel)

Mam żądzę poznawania świata, rozwijania się i budowania świadomości życia – mówi Robert Mucha

Trzeba uczyć się na cudzych sukcesach. Szkoda czasu na popełnianie błędów

Rozmowa ze zwycięzcą plebiscytu Osobowość roku 2018 w kategorii biznes – Robertem Muchą z firmy Witraż z Łysek.

Kim jest Robert Mucha w świecie biznesu?

Od pięciu lat pełni funkcję dyrektora sprzedaży i marketingu w firmie Witraż – producenta stolarki okiennej i drzwiowej. W firmie pracuję do 2009 r., zostałem zatrudniony jako osoba odpowiedzialna za stworzenie sieci sprzedaży na rynkach zagranicznych. Potem krok po kroku rozwijałem się, aż doszedłem do etapu, w którym sprzedaż eksportowa osiągnęła poziom ok. 38 proc., a ja przejąłem całą sprzedaż na rynku polskim. Obecnie zarządzam całą sprzedażą w firmie Witraż, która jest wiodącym producentem w Polsce północno-wschodniej.

Ile osób pracuje w firmie?

Zatrudniamy prawie 280 osób i to ludzie tworzą tę firmę. Oni są naszym najważniejszym elementem. Bez pracowników, zarówno tych na produkcji jak i kadry zarządzającej, nie odnieśliśmy tego sukcesu.

Jakiego sukcesu?

Po pierwsze tego, że przez ostatnie 10 lat mieliśmy ogromną dynamikę wzrostu sprzedaży – o ok. 100 proc., a w samym 2018 roku o ponad 20 proc. A po drugie – w 2016 roku postanowiliśmy zmienić wizerunek. Firma przeszła całociowy rebranding: od nowego logo po strategię komunikacji z klientami i generalnie strategię wewnątrz firmy. Od tego zaczęła się nasza wielka zmiana, a kluczowy była dla nas rok 2017. Zrealizowaliśmy wówczas bardzo dużą inwestycję, której koszt to ok. 20 mln zł. Wdrożyliśmy w pełni zautomatyzowane maszyny do produkcji okien plastikowych. Obecnie możemy się pochwalić, że jesteśmy najbardziej innowacyjną firmą produkującą okna plastikowe w Polsce. Nie największą, a najbardziej innowacyjną, najbardziej zautomatyzowaną. W tym wspomnianym 2017 roku zmieniliśmy też cały system zarządzania – wdrożyliśmy system ERP.

Co to znaczy?

To system, który zarządza wszystkimi działami w firmie. W związku z tym musiał się zmienić też cały system za-

ządzania firmą. Zmieniliśmy całą strukturę organizacyjną, w zasadzie stworzyliśmy ją na nowo. Zmieniliśmy to wszystko w jednym czasie. Firma nie przeszła ewolucji, tylko rewolucję. To był bardzo ciężki rok.

Trudno się przeprowadza rewolucję w firmie, prawda?

No nie jest to prosty proces. Robiliśmy coś takiego po raz pierwszy, ale odnieśliśmy sukces, ponieważ od 2018 roku wszystko zaczęło działać tak jak trzeba w 100 procentach. I odczuwamy pozytywne skutki tych zmian, również jeśli chodzi o opinię firmy wśród klientów.

Ale wciąż najważniejsi są pracownicy?

Oczywiście. Gdyby nie zaangażowanie osób z naszej firmy, gdyby nie ich wytrwałość, gdyby nie to, że do samego końca wierzyły w to, co robiliśmy, poświęcały się często zostając po godzinach z własnej woli, to ta cała rewolucja by się nie udała.

Podczas przeprowadzania takiej rewolucji trzeba odpowiedzialnie zarządzać ludźmi...

To jest właśnie klucz do sukcesu. Bo oczywiście nie było łatwo, borykaliśmy się z wieloma problemami, były chwile zwątpienia, zawahania. Najważniejszą sprawą jest to, żeby odpowiednio się z pracownikami komunikować, zmotywować ich do działania.

A co pan uważa za swój największy sukces zawodowy?

Właśnie przeprowadzenie tej rewolucji: tak dużych zmian w tak krótkim czasie w tak dużej firmie. Oczywiście nie mogę sobie przypisać wszystkiego. Ja tę zmianę zapoczątkowałem, podałem pomysł, pokazałem narzędzia, a później nadzorowałem. Ale to współpracownicy wykonali to zadanie. Jestem im za to bardzo wdzięczny.

Takich zmian z takim zaangażowaniem nie da się chyba przeprowadzić bez zaufania ze strony pracowników. Chyba miał pan to zaufanie?

Nie mniej to oceniać. Ale teoretycznie tak powinno być i mam nadzieję, że tak było. Owszem, żadna osoba nie odeszła od nas i wszyscy uważają, że po przeprowadzeniu rewolucji jest lepiej niż przed, więc chyba musieli mi zaufa-



Zaufać musiał też prezes firmy, czyli osoba, która stworzyła tę firmę od jednej maszyny i produkcji rzędu 2 okna dziennie. Obecnie produkujemy 800 okien dziennie.

Co było dla pana największym wyzwaniem jeśli chodzi o tę zmianę?

Na pewno odpowiedzialność. To było wiele nieprzespanych nocy, życie prywatne na dalszym planie, bo trzeba było zająć się firmą, ale miałem wsparcie rodziny.

Ale liczył się pan z tym, że mogło być różnie?

Liczyłem się. Zwłaszcza, że robiłem coś takiego po raz pierwszy, do końca nie wiedziałem, co mnie czeka. Skończyłem studia ekonomiczne, potem MBA, żeby zdobyć wiedzę teoretyczną na temat tego, co może się przy zarządzaniu biznesem wydarzyć, ale to była tylko teoria, choć pomocna. Ja uważam, że życia nie oszukasz, że swoje lata trzeba przeżyć i swoje doświadczenie trzeba zdobyć. Mam w sobie olbrzymią pokorę, ale teraz już wiem, że byłbym w stanie zrestrukturizować każdą firmę.

To była duża lekcja dla pana?

Ogromna. I ogromna była wiedza, którą zdobyłem. Bar-

dzo się tym cieszę, bo ja chcę i lubię się uczyć. Mówi się, że uczymy się na błędach i ja też się tego kiedyś trzymałem w życiu. Z czasem jednak, ze zdobywanym doświadczeniem, po wielu podróżach po świecie, przyszła większa świadomość i teraz moje motto brzmi już: „trzeba uczyć się na cudzych sukcesach”. Bo szkoda czasu na popełnianie błędów. Jestem osobą, która lubi słuchać, jest żądna wiedzy i stara się przekładać ją na życie firmy. Człowiek spotyka na swojej drodze wiele ciekawych osób, doświadczonych, które osiągnęły wiele sukcesów i od tych właśnie ludzi trzeba czerpać wiedzę, żeby lepiej zarządzać firmą, w której się jest.

Firma Witraż to firma rodzinna, czyli rozumiem, że wartości rodzinne są ważne dla państwa?

Chyba najważniejsze. Z tego firma Witraż słynie, w końcu mój tata jest jej założycielem. Choć jesteśmy firmą średnią, która zmierza do bycia firmą dużą, to zawsze mamy tu tzw. ludzkie podejście do życia i ludzi, takie rodzinne, normalne. I uważam, że wielu naszych partnerów handlowych, a mamy ich około 400 na terenie całej Polski, widzi to i docenia.

Jaką według pana rolę w społeczności powinna pełnić firma?

Na pewno musi godnie reprezentować społeczność lokalną, województwo. My przy każdej okazji chwalimy się tym, skąd pochodzimy. Na wyjazdy zagraniczne zawsze zabieramy ze sobą prezenty dla klientów związane z naszym regionem, staramy się pokazać województwo jako bardzo atrakcyjne. Nie jesteśmy też głusi na potrzeby społeczności lokalnej. W zeszłym roku na przykład odpowiedzieliśmy na prośbę prezydenta Białegostoku Tadeusza Truskolaskiego o pomoc w odnowieniu budynku dla bezdomnych. Jednego dnia wymieniliśmy całą stolarkę okienną w budynku. Pomagaliśmy też kilku szpitalom, przedszkolom oraz osobom prywatnym. Jeżeli jesteśmy w stanie, to pomagamy. Bo tu chodzi o coś więcej niż tylko biznes. Bo takie są nasze wartości.

Co chciałby pan jeszcze osiągnąć w biznesie?

Cóż, ja jestem dopiero na początku drogi. Mam dużo energii, chęci do dalszego rozwoju, a ta zmiana, którą przeprowadziliśmy, była tylko początkiem. Teraz już wiemy, jak to wygląda, a firma cały czas planuje się rozwijać. W kolejnym roku planujemy kolejną inwestycję, czyli rozbudowę i nowe linie produkcyjne, a na przełomie 2019 i 2020 wprowadzimy automatyzację produkcji okien drewnianych.

Czyli będzie co robić. A jak pan myśli o tym, co pana czeka, to jak pan się czuje?

Nie mogę się doczekać! Owszem, to nie jest łatwy proces, ale kiedy się widzi efekty, to duma motywuje do dalszej pracy. A jest jeszcze wiele do zrobienia. Kiedy myślę o firmie Witraż za kilka lat, to chciałbym, żeby była to firma, która świadczy doradztwo najwyższej jakości i która spełnia wszystkie potrzeby klienta. Do tego celu trzeba dążyć i jestem przekonany, że przeprowadzimy konieczne zmiany z sukcesem.

I co wtedy?

Staniemy się liderem w branży.

Czyli dużo pracy przed panem. Praca generalnie zajmuje panu dużo czasu?

Dużo. Ale robię wszystko, żeby nie pochłonięła mnie to-

talnie. Czasami się zapominam, ale nieustannie pracuję nad sobą, ponieważ wychodzę z założenia, że najpierw trzeba zmienić siebie, a później możemy zmieniać innych i organizacje. Wciąż jestem w trakcie zmiany, cały czas się uczę, zbieram różne doświadczenia, bo wciąż się jeszcze kształtuję.

Alie ma pan jakąś pasję poza pracą? Starcza panu czasu?

Muszę robić wszystko, żeby tak było. Na pewno azylem jest dla mnie rodzina. Po ciężkim dniu pracy, kiedy przychodzę i córki wieszają mi się na szyję, kiedy mam okazję spędzić z nimi czas, to jest to dla mnie ogromna radość i szczęście. Lubię też grać w squasha i podróżować.

Gdzie chciałby pan szczególnie pojechać?

Chciałbym zwiedzić cały świat.

A która z dotychczasowych podróży najbardziej zapadła panu w pamięć?

Dwa tygodnie na Alasce. Było to niesamowite przeżycie: przepiękne krajobrazy, pływanie koło lodowców, lunch na kajaku pośrodku „niczego”, wspinanie się na górę Denali... Ale plany mam znacznie większe, ciągnie mnie np. do Azji Środkowej. Mam żądzę poznawania świata, rozwijania się i budowania świadomości życia.

A czy jest ktoś, kogo traktuje pan jako wzór z biznesu?

Nie ma jednej takiej osoby. Wychodzę z założenia, że każda osoba ma pozytywne i negatywne cechy, a ja staram się inspirować tymi pozytywnymi. Szczególnie podziwiam ludzi z naszego województwa – działają tutaj tyle firm, żyje tyle osób, które osiągnęły wiele sukcesów, nie tylko w biznesie. Podziwiam też ludzi, którzy tworzą setkę największych firm w Polsce.

Czego można panu życzyć?

Wytrwałości w działaniu. Bo zdrowie, jak na razie, jest.

Czy ma pan jakąś swoją zasadę, którą się pan kieruje w życiu zawodowym?

Jeśli chcesz zarządzać kimś, najpierw naucz się zarządzać sobą. Każdą zmianę zacznij od siebie. A potem rób biznes. Tego się trzymam. Rozmawiała Ewa Wyrwas

Mamy ogromną świadomość społecznej odpowiedzialności biznesu - mówi Krzysztof Warszawik, zdobywca II miejsca w kategorii Biznes

Sukces firmy to praca całej załogi

Rozmowa z Krzysztofem Warszawikiem, prezesem firmy Natrix i dyrektorem finansowym firmy Zakład Produkcji Kruszyw Rupińscy Spółka jawna. Zajął on II miejsce w kategorii Biznes.

Jak odbiera Pan plebiscyt Osobowości Roku 2018?

Szczerze? Nie mam zdania na ten temat. Nie śledziłem postępów głosowania i ciężko oceniać mi to w kategoriach wyróżnienia czy sukcesu. Ja po prostu robię swoje.

Jak trafił Pan do firmy?

Z Zakładem Produkcji Kruszyw Rupińscy związany jestem od 15 lat. Pełnię w niej funkcję dyrektora finansowego. Natrix zaś, gdzie jestem prezesem, to duża firma transportowa, pracująca na potrzeby tej spółki. Pomagałem stworzyć ją niemalże od początku, ale trzeba przyznać, że kiedy firma ob-

sluguje spółkę - matkę, na pewno funkcjonować jest łatwiej.

Ilu ludzi zatrudnia firma?

Mamy flotę prawie 400 samochodów i zatrudniamy ponad 400 osób. Firma matka zaś zatrudnia 350 osób.

Co wyróżnia firmę na rynku?

Mamy ogromną świadomość społecznej odpowiedzialności biznesu. W zakładzie produkcji kruszyw od początku działalności dbamy o zdrową relację między prowadzeniem działalności wydobywczej a dbałością o środowisko naturalne.

W jaki sposób?

Wydobywanie kruszyw powoduje zmiany w środowisku i wiele firm jest takich, że wydobywa i zapomina, co tam dalej będzie. My zaś poprzez szereg inicjatyw staraliśmy się ograniczać nega-

tywne skutki działalności. Nie kończy na wydobywaniu. Prowadzimy procesy rekultywacyjne, mające na celu przywrócenie tych obszarów powydobywczych, a czasem nawet nadanie im zupełnie nowych walorów np. krajobrazowych czy też o charakterze turystycznym.

Ma Pan przepis na sukces?

Na pewno nie wystarczy samo zarządzanie. Żeby osiągnąć sukces musi nałożyć się kilka czynników. Potrzeba kapitału i dobrych inwestycji, by wyprzedzać konkurencję. Do tego wszystkiego niezbędna jest odpowiednia załoga. Chcąc osiągnąć sukces nie wystarczy przygotowanie merytoryczne, ale i umiejętność współdziałania, dogadywania się z ludźmi. Jednym z nadrzędnych celów, który nam przyświeca jest budowanie cieplej i przyjacielskiej atmosfery pracy.



- Kiedy się za coś biorę, bardzo się angażuję. I wydaje mi się, że właśnie to pełne zaangażowanie sprawia, że wyznaczone cele się po prostu osiąga - mówi Krzysztof Warszawik

Jakie jest Pana największe osiągnięcie?

Fakt, że pracuję w jednej z największych firm produkujących kruszywa w Polsce. 15 lat temu, kiedy zaczynałem pracę, byliśmy małą firmą. Cieszę się, że mogłem być jej częścią, kiedy się rozwijała.

A jakie ma pan plany na przyszłość?

Raczej zbliżam się już do końca mojej kariery, więc nie szukam sukcesów w biznesie. Teraz, aby tylko zdrowie było, by jak najdłużej realizować, to co realizuję, by utrzymać status firmy.

Co robi Krzysztof Warszawik w olnym czasie?

Czytam książki. Interesuje mnie ekonomia. Najczęściej są to pozycje związane z filozofią ekonomii, czy o tematyce psychologicznej. Lubię też czytać biografie.

Rozmawiała Joanna Bajkiewicz

Do konkursu zgłosiła mnie przyjaciółka, mówiąc, że go wygram - mówi Joanna Czarkowska. - Niestety Kasia nagle zmarła i nie może się ze mną cieszyć

Sklep dla kasy nie wypali. Trzeba to lubić

Rozmowa z Joanną Czarkowską, właścicielką jednego z najstarszych w Bielsku butików „Mona Lisa”. Zajął ona III miejsce w kategorii Biznes.

Tytuł Osobowość Roku 2018 to nie lada wyróżnienie. Nie tylko wygrała Pani w powiecie bielskim, ale także zajęła Pani wysokie trzecie miejsce w etapie wojewódzkim. To duży sukces właścicielki butiku w Bielsku Podlaskim.

To wyróżnienie ma dla mnie ogromne znaczenie sentymalne. Zgłosiła mnie do niego przyjaciółka - Kasia Murawska-Gremza. Pamiętam, że przekonywała mnie, iż wygram w powiecie i przejdę do etapu wojewódzkiego. Ja nie chciałam wierzyć, ale ona się upierała. Miała rację. Niestety, jeszcze przed zakończeniem głosowania miała miejsce ogromna tragedia. U Kasi wykryto tętniaka nieoperacyjnego. Młoda, 36-letnia, dziewczyna, która była pełna pozytywnej energii, z dnia na dzień odeszła od nas (płacz). Mój sukces w tym plebiscycie, to jej zasługa. Teraz mogę jedynie dedykować jej ten tytuł.



Joanna Czarkowska to właścicielka działającego ponad 20 lat butiku Mona Lisa. Sukces w naszym plebiscycie to znak, iż ceni ją wiele klientek.

To ona była dla mnie Osobowością. Wielokrotnie ja ubierałam na różne okazje. Przygotowałam ją też do ostatniej drogi.

To bardzo smutna historia. Pani przyjaciółka z pewnością cieszyłaby się z Pani sukcesu. Ale to także Pani zasługa. Pani butik Mona Lisa jest jednym

z najstarszych i najbardziej znanych w mieście.

Butik powstał w połowie lat 90. ubiegłego wieku, założyła go moja znajoma, a ja przez

lata w nim pracowałam. Później przejął interes. Akurat skończył mi się urlop macierzyński i pomyślałam, że to dobry pomysł na przyszłość. I tak prowadzę Mona Lisę od 2003 r.

Jaka jest tajemnicą sukcesu w tej branży?

Takiego butiku nie można prowadzić tylko w oczekiwaniu na zyski. To trzeba po prostu lubić. Bez tego nic nie wyjdzie. A ja uwielbiam tę pracę. Obsługiwanie i doradzanie klientkom sprawia mi przyjemność. Praktycznie ze wszystkimi jesteśmy na Ty - w sklepie pracuję ja i jeszcze jedna dziewczyna, którą traktuję bardziej jak koleżankę niż pracownicę. W naszym butiku jest miła atmosfera. Zależy mi na tym, by klientki czuły się tu jak u przyjaciółki czy koleżanki, a nie w sklepie ze sztucznie uśmiechającą się sprzedawczynią. I bardzo dobrze to wychodzi. Ostatnio klientka przyjechała specjalnie do naszego butiku bym jej zasnurowała suknię przed ślubem. Nigdy nie odmawiam takich przysług. Z wieloma koleżankami rozmawiam na Facebooku, doradzam im.

Na bieżąco śledzę wydarzenia w świecie mody, dlatego jestem na bieżąco z modowymi nowinkami. Do naszego butiku przychodzą osoby, które ubierałam jako nastolatki na różnego rodzaju bale szkolne, czy studniówki. Później przychodziły do mnie po suknie na ślub. Sukien ślubnych oczywiście w ofercie nie mamy, ale już suknię na poprawiny dla panny młodej lub kreację na ślub i wesele u znajomych i owszem. W ofercie naszego butiku są eleganckie stroje na specjalne okazje. Panie, które lubią się ładnie ubierać znajdą też coś dla siebie do codziennego użytku. Butik nie jest duży, ale oferta jest spora. Wiele osób nie tylko z Bielska odwiedza nas regularnie.

A jak dobrać kreację.

Najlepiej poradzić się mnie (śmiech). To zależy od cery, figury i temperamentu. Suknia musi nie tylko dobrze wyglądać, podkreślać to, co piękne i ukrywać to, czym nie chcemy się chwalić. A przede wszystkim kobieta musi się w niej dobrze czuć. Zapraszam do obejrzenia kolekcji wiosennej. (azda)

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA**Suwałki****Adam Szałanda****Dyrektor Szpitala Wojewódzkiego w Suwałkach**

Rządzi szpitalem od dziesięciu lat, a gdy zasiadał na fotelu dyrektora placówka generowała straty i miała niemal 55 mln długu. Dziś dochody i koszty się bilansują, szpital sukcesywnie spłaca dawne zobowiązania i niemal bez przerwy inwestuje. Dzięki pozyskiwanym z funduszy unijnych środkom dyrektorowi udało się wyremontować i doposażyć w nowoczesny sprzęt większość oddziałów dzięki czemu znacznie lepsza jest diagnostyka, a pacjenci leczą się w coraz bardziej komfortowych warunkach. (hel)

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA**białostocki****Jan Perkowski****Jan Perkowski, starosta powiatu białostockiego**

Cieszę się, że moja praca na rzecz społeczeństwa została dostrzeżona i doceniona – mówi Jan Perkowski, który w powiecie białostockim zajął pierwsze miejsce w kategorii Samorządność i społeczność lokalna. Ma 41 lat, wykształcenie wyższe. Mieszka w Choroszczy. Największym w Polsce powiatem rządzi od listopada 2018 roku. Wcześniej był radnym powiatowym PiS. Jan Perkowski jest też przewodniczącym struktur PiS w powiecie. Jest żonaty, ma dwoje dzieci. Jego pasją jest motoryzacja. (jul)

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA**powiat augustowski****Ewa Dańska****Ewa Dańska, członek zarządu Fundacji Małymi Krokami**

Ponad trzy lata temu założyła Fundację Małymi Krokami, która inspirowała rodziny do rozwoju. Organizuje różnego rodzaju warsztaty dla rodzin, grupy dla dzieci w wieku 0-3 i spotkania tematyczne np. „Urodziłam życie”. Podczas nich kobiety na nowo odkrywają swoje potrzeby, dzielą problemami i dają sobie wsparcie. Pasjonatka twórczej edukacji i mądrej komunikacji. Absolwentka XIII edycji Programu Liderzy PAFW. Przypomina, że nominacja utwierdziła ją w tym, że to co robi ma sens i jest ludziom potrzebne. (msi)

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA**powiat bielski****Kazimierz Leszczyński****Kazimierz Leszczyński, pierwszy burmistrz Bielska Podlaskiego**

Kazimierz Henryk Leszczyński, to człowiek historia. Jeden z najbardziej znanych w Bielsku Podlaskim i nie tylko działaczy Solidarności. W 2015 roku uhonorowany został Krzyżem Wolności i Solidarności. Po przemianach politycznych w kraju. Został pierwszym burmistrzem Bielska Podlaskiego w demokratycznej już Polsce. Później był przewodniczącym rady miasta i wielokrotnie radnym. W ostatnich wyborach kandydował z list lokalnego komitetu Nasze Podlasie. Jednak bez powodzenia

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA**powiat hajnowski****Jerzy Sirak****Jerzy Sirak, burmistrz Hajnówki**

Co ciekawe, Jerzy Sirak nie jest rodowitym hajnowianinem. Przyjechał tu z Mazur. Wiele, wiele lat temu. Obecnie jednak zarówno przez swych zwolenników jak i przeciwników uznawany jest za „swego”. Nawet w sporze o głośny Marsz Pamięci Żołnierzy Wyklętych jest nazywany Białorusinem, prawosławnym. A nie jest ani Białorusinem, ani prawosławnym. Jest za to bardzo skutecznym samorządowcem. Burmistrzem Hajnówki jest od 2010 roku (wcześniej był wicestarostą) I właściwie od samego początku w wyborach jest bezkonkurencyjny.

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA**powiat kolneński****Józef Bogdan Wiśniewski****Józef Bogdan Wiśniewski, wójt Gminy Kolno**

Ma 52 lata. Na rzecz samorządu pracuje od 2010 roku, kiedy to został wybrany radnym powiatu kolneńskiego. Wcześniej pełnił funkcję dyrektora Szkoły Podstawowej im. Papieża Jana Pawła II w Borkowie oraz Zespołu Obsługi Placówek Oświatowych w Kolnie. Od 2014 roku jest wójtem Gminy Kolno. W swojej pracy duży nacisk kładzie na integrację społeczną i to m.in. za tworzone na terenie gminy koła gospodyń wiejskich został nominowany w plebiscybie. - Ludziom trzeba stwarzać warunki do działania - podkreśla. (pg)

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA**powiat moniecki****Jan Joka****Jan Joka, wójt gminy Jaświły**

Ma 60 lat, troje dzieci i dwie wnuczki. Ukończył Akademię Rolniczo-Techniczną w Olsztynie. Po studiach wrócił do rodzinnego Dolistowa. Wkrótce został nauczycielem w rolniczej szkole zawodowej w Jaświłach. Potem - wiceprezesem Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w Jaświłach. W 1990 r. wystartował w wyborach na wójta. Wygrał. Pełnił tę funkcję już 8. kadencję. Mieszkańcy ponownie mu zaufali. Teraz docenili również w naszym Plebiscybie. - Nigdy nie garnęłam się do pryncypiów, ale z wyniku bardzo się cieszę. Po tylu latach czuję się spełniony jako człowiek i samorządowiec - mówi Jan Joka. (ika)

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA**powiat sejneński****Witold Liszkowski****Wójt gminy Puńsk**

Ma 51 lat, a od 21 rządzi gminą, która słynie z gospodarności i skuteczności w pozyskiwaniu funduszy unijnych. W dotychczasowych wyborach samorządowych tylko raz miał kontrkandydata, którego bez problemu, z dużą przewagą głosów pokonał. W jaki sposób zdobył tak ogromne zaufanie mieszkańców? Przede wszystkim jest pracowity, prawdomówny i rządzi sprawiedliwie. Choć jest Litwinem i dba o zamieszkiwającą na terenie gminy mniejszość, to w równym stopniu zabiega też o komfort życia Polaków. - Wszyscy mają równe prawa - przekonuje. (hel)

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA**powiat siemiatycki****Mikołaj Korol****Mikołaj Korol, przedsiębiorca i człowiek o wielu zainteresowaniach**

Rolnik, od 2010 roku właściciel winnicy w Mielniku, a także założyciel zakładu przetwórstwa runa leśnego w Siemiatyczach. W plebiscybie Osobowość Roku nominowany za udział w programie „Rolnik szuka żony”, za założenie i prowadzenie wielu firm w powiecie siemiatyckim (gospodarstwo agroturystyczne i jedyna w regionie winnica) oraz za aktywność mimo skończonych 74 lat. - Bardzo szanuję tych, którzy oddali na mnie głosy. To dowodzi, że ktoś docenia to, co robię - mówi Mikołaj Korol i dodaje, że ma jeszcze sporo planów, do zrealizowania. (AM)

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA**powiat sokólski****Tomasz Tolko****Tomasz Tolko, społecznik, sołtys, samorządowiec, elektryk, mąż i tata**

Mieszka pod Sokółką. Po raz kolejny został laureatem plebiscytu Osobowość roku, nominowany za działalność charytatywną i za wspieranie lokalnych inicjatyw. Zawsze pierwszy spieszy z pomocą potrzebującym, organizuje pomoc i angażuje się we wszelkie inicjatywy dobroczynne, nie tylko na rzecz osób z jego gminy. - Wygrana zobowiązuje mnie i daje potężną motywację do dalszych działań na rzecz mieszkańców. Mam to szczęście, że otaczają mnie wspaniali ludzie, więc o wiele łatwiej podejmować każde wyzwanie, nawet najtrudniejsze - mówi. (EB)

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

powiat wysokomazowiecki

Ryszard Łapiński



Ryszard Łapiński, prezes Grupy Rekonstrukcji Historycznej im. Brygady Kawalerii „Plis”

Wyróżnienia Osobowość Roku 2018 to dla mnie zaszczyt. Cieszę się, że ludzie docenili to co robimy dla historii - mówi Ryszard Łapiński. Ma 52 lata. Pochodzi z okolic Nowych Piekut, mieszka w Białymstoku. Na co dzień pracuje w straży granicznej. Ale jego pasją jest poznawanie dziejów. - Kontynuujemy tradycje okresu II RP. Prowadzimy lekcje „żywej historii”. Uczestniczymy w uroczystościach patriotycznych. Opiekujemy się mogiłami żołnierzy m.in. w Hodyszewie i Poświętnem. (jul)

SAMORZĄDNOŚĆ I SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA

powiat zambrowski

Karol Kossakowski



Prezes Stowarzyszenia Przyjaciół Osób Starszych i Niepełnosprawnych „Człowiek nie wiek” w Zambrowie

Ma 43 lata i jest pomysłodawcą i współzałożycielem stowarzyszenia, które od ponad 6 lat działa na rzecz osób starszych i niepełnosprawnych. I właśnie za organizowanie wydarzeń integrujących tę lokalną społeczność został nominowany w plebiscycie. - Dzisiaj mało kto wierzy w to, że można coś robić za darmo - mówi Kossakowski, dlatego nominacja była dla niego zaskoczeniem. - Miło jest być docenionym, choć konkurencji dużej nie miałem - mówi działacz. (JBa)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

Suwałki

Iwona Dąbrowska-Wojtanis



Iwona Dąbrowska - Wojtanis, pełnomocnik fundacji „Dr Clown” w Suwałkach

Założyła suwalski oddział fundacji „Dr Clown” do którego zaangażowała kilkoro wolontariuszy. Wspólnie przebijają się za clownów, zakładają czerwone noski i odwiedzają dzieci przebywające w szpitalu, aby rozbawić i poprawiać humory. Organizuje zbiórki słodkości, które przekazywane są do szpitala w Suwałkach, Olecku i Sejnie. Już dwukrotnie przeprowadziła akcję pisania kartek do osób starszych i chorych przebywających w szpitalu i hospicjum z okazji Dnia Chorego. (msi)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

powiat augustowski

Małgorzata Kunda



Małgorzata Kunda, animator - menedżer Stowarzyszenia Inicjatyw Lokalnych „Biebrza” w Jaminach

Dzięki jej zaangażowaniu powstało Stowarzyszenie Inicjatyw Lokalnych „Biebrza” w Jaminach. Jego członkowie wspólnie, organizują festyny i licytacje z których dochód przeznaczają na odnawianie zabytkowych kapliczek. Wykonują także chusty, poduszki, czy pokrowce na okulary dla podopiecznych domu seniora „Zacisze” w Ostrej Górze. Przygotowują prezenty dla dzieci przebywających na oddziale onkologii oraz wspomagają schronisko dla psów „Sonieczkowo” w Żarnowie. (msi)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

powiat bielski

Dariusz Koško



Dariusz Koško, komendant Bielskiego hufca Związku Harcerstwa Polskiego

O tej postaci można napisać na prawdę wiele dobrego. Dariusz Koško od lat związany jest z harcerstwem. Zresztą jego żona - Agnieszka również. Ich hufiec skupia dzieci i młodzież nie tylko z powiatu bielskiego, ale także hajnowskiego i siemiatyckiego. Od lat skupiają się w nim dzieci z różnych środowisk społecznych, zarówno z zamożnych rodzin jak i tych ubogich. Harcerstwo jest dla nich nie tylko formą spędzania wolnego czasu, ale wspólnotą, która uczy być dobrym człowiekiem.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

powiat hajnowski

Agnieszka Andrejuk



Agnieszka Andrejuk, instruktorka w Warsztatach Terapii Zajęciowej w Hajnówce

Są takie osoby, bez których trudno sobie wyobrazić życie społeczne w mieście. Właśnie do takich należy Agnieszka Andrejuk. Na co dzień prowadzi w WTZ pracownię muzykoterapii i pracuje z osobami niepełnosprawnymi. Współorganizuje także liczne spotkania i imprezy promujące wielokulturowość naszego regionu. Jest również propagatorką aktywizacji kobiet. Jak sama twierdzi zajmuje się przekazywaniem pozytywnej energii. Wiele ciekawych kulturalnych i charytatywnych w mieście ma właśnie jej twarz.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

powiat kolneński

Marcin Piotr Sekściński



Marcin Piotr Sekściński, były dyrektor Centrum Kultury Gminy Kolno

39-letni Marcin Piotr Sekściński do tej pory był dyrektorem Centrum Kultury Gminy Kolno. W 2017 r. został też doradcą wicepremiera Jarosława Gowina ds. Nauki i Szkolnictwa Wyższego w zakresie Uniwersytetów Trzeciego Wieku. Od lutego pełni funkcję wicedyrektora Podlaskiego Oddziału Regionalnego Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Nominowany był za niesienie pomocy słabszym i potrzebującym mieszkańcom miasta oraz gminy Kolno, a także za zaangażowanie się w pomoc Polakom na wschodzie. (PG)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

powiat łomżyński

Zbigniew Biernacki



Dyrektor Warsztatu Terapii Zajęciowej w Marianowie,

Warszaty od dziesiętnastu lat już stwarzającą osobom niepełnosprawnym, niezdolnym do podjęcia pracy możliwość rehabilitacji społecznej i zawodowej w zakresie pozyskiwania i przywracania umiejętności niezbędnych do podjęcia zatrudnienia. I właśnie za dawanie nadziei na lepsze jutro, Biernacki został nominowany w plebiscycie. - To miłe wyróżnienie, choć zupełnie o nie nie zabiegałem. Po prostu robię, co do mnie należy - mówi. I podkreśla, że praca z niepełnosprawnymi, pomoc ich rodzinom daje mu ogromną satysfakcję i frajdę. (JBa)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

powiat moniecki

Alicja Sienkiewicz-Dawidowska



Sołtys wsi Ruda, przewodnicząca Rady Gminy Krypno

- Mieszkańcy wsi nie mają takich możliwości jak w miastach, np. wyjścia do kawiarni, czy do kina. Zależało mi na tym, aby i oni mieli miejsce do spotkań, integracji - tłumaczy Alicja Sienkiewicz-Dawidowska. Jest przewodniczącą rady gminy Krypno, od 5 lat - sołtys wsi Ruda. Organizuje warsztaty, zajęcia dla seniorów, Dzień Dziecka, a od czterech lat - festyn Pożegnanie Lata. W życie swojej małej ojczyzny angażuje się od lat. Za to otrzymała nominację w naszym Plebiscycie. - To dla mnie wyraz uznania i motywacja do wdrażania kolejnych ciekawych projektów - mówi. (Ika)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA I CHARYTATYWNA

powiat sejneński

Jerzy Nazaruk



Prezes Stowarzyszenia „Ściana Wschodnia” w Sejnach

W młodości grał w kabarecie i kierował sejneńskim, a później suwalskim ośrodkiem kultury. Po ciężkiej chorobie przeszedł na emeryturę i rzucił się w wir pracy społecznej. Powołał stowarzyszenie, które prowadzi Uniwersytet Trzeciego Wieku, ale też organizuje różnego rodzaju warsztaty i dba o zdrowy styl życia. Z inicjatywy Nazaruka w Puszczy Augustowskiej została utworzona „Ścieżka człapaczy”, czyli szlak spacerowy. Stowarzyszenie organizuje też wyjazdy zarówno w kraju, jak i za granicą. - Niektórzy dopiero teraz mają czas dla siebie - mówi. (he)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA
I CHARYTATYWNA

powiat siemiatycki

Andrzej
Nowaczuk



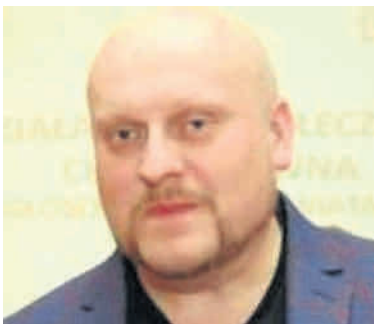
Andrzej Nowaczuk posiada 11 czarnych pasów różnych sztuk walki

Ma 51 lat. Od 1982 roku uprawia i trenuje m.in. karate. Jest prezesem Podlaskiego Stowarzyszenia Rozwoju Dzieci i Młodzieży „Andy”. Jako Osobowość otrzymał nominację za niesienie pomocy dzieciom uprawiającym sztuki i sporty walki, które ze względu na to, że znajdują się w trudnych sytuacjach materialnych i rodzinnych są również zagrożone patologiami społecznymi. - Sztuki walki to moja pasja. Staram się pokazać, że przez sport można pomóc każdemu, kto tego potrzebuje - mówi Andrzej Nowaczuk. (AM)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA
I CHARYTATYWNA

powiat sokólski

Łukasz
Tochwin



Łukasz Tochwin, sokółczanin co starym żukiem zwiedza świat

I przy tym pomaga dzieciom z domu dziecka. To właśnie on zainicjował udział w rajdzie Żłombol. Namówił kolegów, odrestaurowali starego żuka i pojechali. I to w kilku edycjach. Potem, znani jako Żłombol Żuliki Team Sokółka, wspólnie zaczęli wspierać akcje dobroczynne wystawiając na licytację... przejażdżki ich zdezelowanym żuczką. Od roku Łukasz czynnie też bierze udział w organizacji aukcji charytatywnych. - Bardzo dziękuję za wszystkie oddane na mnie głosy. To motywacja do działania-mówi.

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA
I CHARYTATYWNA

powiat suwalski

Jadwiga
Sowulewska



Prezes stowarzyszenia Seniorzy z Pasją Horyzont

Jest emerytowaną nauczycielką, z jej m.in. inicjatywy w mieście powstała Suwalska Rada Seniorów, której była prezesem w pierwszej kadencji. Obecnie pełni funkcję prezesa Stowarzyszenia Seniorzy z Pasją Horyzont w Suwałkach oraz menagera zespołów Ocean Życia oraz Cantabile. - Zależy nam na zwiększeniu aktywności seniorów - mówi. Dzięki operatywności prezes, która pozyskuje dotacje organizowane są spotkania i koncerty, w tym ciesząc się dużym zainteresowaniem regionalny przegląd pieśni żołnierskiej. (hel)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA
I CHARYTATYWNA

powiat wysokomazowiecki

Marek
Szamreta



Prezes Regionalnego Związku Stowarzyszeń i Klubów Abstynenckich woj. podlaskiego

Ma 57 lat. Od dwudziestu pomaga w stowarzyszeniach abstynenckich osobom uzależnionym od alkoholu i ich rodzinom. Od 7 lat jest też przewodniczącym Komisji Rewizyjnej Krajowej Rady Związków i Stowarzyszeń Abstynenckich. Prowadzi także punkty konsultacyjne dla osób uzależnionych i ich rodzin w Czyżewie i Wysokiem Mazowieckiem. - Sam intensywnie się szkole, bo jak bym mógł przekazać coś innemu człowiekowi, czego sam nie posiadam - mówi Marek Szamreta. (og)

DZIAŁALNOŚĆ SPOŁECZNA
I CHARYTATYWNA

powiat zambrowski

Anna
Jasińska



Nauczycielka w świetlicy w Szkole Podstawowej nr 4 w Zambrowie,

Ma 36 lat i masę pomysłów na pomaganie, dlatego wraz z koleżanką, założyły Szkolne Koło Wolonatriatu, które obecnie angażuje 35 dzieci. Po przez liczne akcje charytatywne uczą młodych ludzi wrażliwości na drugiego człowieka i pokazują, że pomagać można nie tylko materialnie, ale np. oferując swój czas czy rozmowę. W plebiscycie została doceniona za otwarte serce i bezgraniczną życzliwość. -Wyróżnienie daje mi jeszcze więcej siły do pracy - mówi Jasińska, ale podkreśla, że sama nic by nie osiągnęła. (JBa)

KULTURA

Łomża

Holy Water



Zespół muzyczny

Cieszymy się z nominacji a także z tego, że nasza praca została doceniona. To wiele dla nas znaczy - mówi Paweł Czerwonko. W skład grupy wchodzi (od prawej): Paweł - perkusja, Bernard Krasuski - gitara elektryczna, Jolanta Baranowska - śpiew, Sławek Trzcinka - gitara basowa. Funkcjonują na lokalnym rynku muzycznym od niemalże 14 lat. Wydali dwie płyty i obecnie pracują nad trzecią. Zespół promuje Łomżę w kraju i za granicą. Muzycy nie tylko chętnie włączają się w działalność kulturalną miasta, ale i charytatywną, bo jak tłumaczą, pomaganie daje im ogromną satysfakcję. (JBa)

KULTURA

powiat białostocki

Janusz
Fidziukiewicz



Janusz Fidziukiewicz, muzyk z Supraśla

Serdeczny, skromny, zaraża innych pasją do muzyki. Taki jest Janusz Fidziukiewicz. Ma 52 lata. Od 10 lat prowadzi orkiestrę dętą, orkiestrę smyczkową, a także zajęcia muzyczne dla dzieci w szkołach. Pan Janusz współpracuje z Centrum Kultury i Rekreacji w Supraślu. Prowadzi również chór suprański. - Bardzo lubię swoją pracę - uśmiecha się Janusz Fidziukiewicz - Gdy dowiedziałem się o nominacji do tytułu Osobowość Roku było bardzo miło. W 2018 roku został po raz drugi wybrany na radnego Rady Miejskiej w Supraślu. (jul)

KULTURA

powiat augustowski

Monika
Kobeldzis



Monika Kobeldzis, prezes Towarzystwa Przyjaciół Lipska

Ma 35 lat, a od 2015 roku pełni funkcję prezesa Towarzystwa Przyjaciół Lipska. Dzięki jej zaangażowaniu co roku na terenie gminy odbywają się pikniki rodzinne oraz rajdy rowerowe poświęcone pamięci ofiar pomordowanych w Jasionowie. Organizuje warsztaty rękodzieła, scrapbookingu oraz szycia np. torebek, poduszek, czy czapek z motywem lipskiej pisanki. Zaangażowała społeczność w uporządkowanie terenu i zasadzenie kwiatów przy Lipskim Ośrodku Lokalnej Aktywności. Obecnie pracuje nad stworzeniem monografii Lipska. (msi)

KULTURA

powiat bielski

Piotr „Kot”
Świetliński



Młody poeta, muzyk, wokalista zespołu Scramclaws

Na co dzień pracuje w firmie budowlanej, a w wolnych chwilach pisze wiersze oraz teksty piosenek dla zespołu rockowego Scramclaws. Występuje też z tym zespołem na scenie. Swoją przygodę z literaturą Piotr Świetliński rozpoczął mając 15 lat. Wiersze początkowo pisał do szuflady. Pod koniec 2017 r. wydał debiutancki tomik poezji. Kilka lat wcześniej zaczął swą przygodę ze sceną i jako autor tekstów piosenek. W 2018 roku zespół Scramclaws dotarł do finału konkursu Rockowania 2018. Teraz Piotr Świetliński przygotowuje kolejny tomik poezji.

KULTURA

powiat hajnowski

Roman
Malinowski



Twórca makiet budynków istniejących i tych, których już nie zobaczymy

- Dziękuję wszystkim, którzy oddali na mnie swoje głosy - mówi pan Roman. - Zwycięstwo jest dla mnie ogromnym wyróżnieniem. Pokazuje, że to, co robię jest ważne i podobają się ludziom. Roman Malinowski Ma 67 lat. Mieszka w Narewce. Tworzy pominięte kopie budynków. Jego prace można podziwiać w różnych częściach świata, m.in. w Izraelu czy USA. Jednym z jego dzieł jest makiet Pałacu Carskiego w Białowieży. Niedługo pan Roman rozpocznie pracę nad pałacem Ogińskich w Zalesiu na Białorusi. (KA)

KULTURA

powiat kolneński

Sylwester
Nicewicz**Fotograf i lokalny producent stolarki budowlanej**

Od lat związany z kulturą gminy oraz powiatu kolneńskiego, którą dokumentuje. To właśnie za swoją działalność w tym zakresie Sylwester Nicewicz został nominowany do plebiscytu. Jako fotograf jest laureatem licznych konkursów. Na swoim koncie ma ponad 40 wystaw, które pokazują piękno przyrody. Poza pasją fotograficzną jest autorem oraz archiwistą wspomnień sybirackich. Aktualnie pracuje nad książką poświęconą miejscowości Kozioł, szczególnie o ludziach i zapomnianej historii. (PG)

KULTURA

powiat łomżyński

Daria
Turowska**Prowadzi międzynarodowy chór ProPace w Danii, zrzeszający 40 osób z 27 krajów**

-To wyróżnienie jest dla mnie nagrodą za moją ciężką społeczną pracę - mówi 25-letnia podlasianka, która od 2012 roku mieszka w Aarhus i nieustannie myśli o Polsce. Aby przełamywać stereotypy i promować swój kraj stworzyła w Danii projekt pt. "Fall in love with Poland", dzięki któremu przybliża Duńczykom polską kulturę, artystów, smaki, krajobrazy. Na fanpagu o tej samej nazwie, goście znajdą wskazówki turystyczne, informacje o historii Polski, o polskiej muzyce. (JBa)

KULTURA

powiat moniecki

Agnieszka
Zach**Przewodnik biebrzański, organizatorka koncertów w Stodole Snów w Kuleszach.**

- To ciężka praca. Nie robię tego dla nagród. Ale dla ludzi i dla siebie. Kocham to - mówi Agnieszka Zach. Znana jako Biebrzańska wiedźma 40-latką jest zielarką, przewodnikiem po Biebrzańskim Parku Narodowym i szlaku podwodnym. Organizuje zajęcia dla młodzieży, nurkowanie, sprzątanie Biebrzy, a także cykliczne, klimatyczne koncerty „Biebrzańska Wiosna z Piosenką” w Stodole Snów w Kuleszach, które przyciągają sławy tj. zespół Breakout. Wspiera też lokalnych twórców. (Ika)

KULTURA

powiat sejneński

Asta
Pieczulis**Dyrektor Domu Kultury Litewskiej w Puńsku**

Z wykształcenia choreograf, a od ponad 15 lat dyrektor Domu Kultury Litewskiej w Puńsku, gdzie prowadzi grupę Litewskiego Tańca Ludowego Vycai. Uczy tańca także młodzież należącą do zespołu Salcia działającego w Liceum Ogólnokształcącym im. 11 Marca w Puńsku. Dzięki jej zaangażowaniu obecnie w domu kultury działa dziewięć różnego rodzaju zespołów ludowych, które występowały m.in. w Meksyku, Korei Południowej, czy Chinach. Na terenie Puńska organizuje rocznie kilkanaście wydarzeń kulturalnych. (msi)

KULTURA

powiat siemiatycki

Anna
Sekielska**Zakochana w Podlasiu radomianka**

Od ośmiu lat wraz z mężem Tomaszem mieszka w Drohiczynie. Szeffowa Wydawnictwa „Od deski do deski” przez współpracowników nazywana Panią Prezes. Nominowana za: profesjonalny, ciekawy sposób przekazywania informacji i ciekawostek z regionu. Przewodniczka PTTK po województwie podlaskim. Organizatorka imprez literackich i kulturalnych. Prywatnie mama dwojga nastolatków. Na głowie ma pięć psów, cztery koty, nie licząc męża (pisarza, dziennikarza, filmowca Tomasza Sekielskiego). (AM)

KULTURA

powiat suwalski

Krzysztof
Masłowski**Drużynowy 12. DSH Solaris w Rutce Tartak**

Harcerz od 50 lat, zaś od 2006 roku założyciel 12. DSH Solaris w Rutce Tartak. Dzięki jego zaangażowaniu skauci zdobywają wiedzę na temat kultury i historii swojego regionu. Wraz z młodzieżą angażuje się w pełnienie wart np. przy Grobie Pańskim podczas Tridum Paschalnego czy uroczystościach z okazji 11 listopada. Ale też 3 maja, kiedy to w ramach „Flagi w Akcji” przyklejane są mieszkańcom miniaturowe flagi, aby wzmacniać ich patriotyzm. Dzięki niemu harcerze biorą udział w corocznych akcjach WOŚP oraz roczną światelko betlejemiejskie. (msi)

KULTURA

powiat wysokomazowiecki

Ryszard
Modzelewski**Dyrektor Narwiańskiego Parku Narodowego**

W plebiscycie Osobowość roku został nominowany za „nieustanne podejmowanie działań mających na celu rozreklamowanie jednego z najmłodszych parków narodowych w Polsce nazywanego „polską Amazonią”. - Niektórzy twierdzą, że koryt jest więcej niż na Amazonce, tylko Narew jest od niej mniejsza. Poza tym jest tu wiele gatunków roślin i zwierząt. Jest to teren bagieny i z tym wiąże się całe bogactwo ornitologiczne - mówił nam przed trzema laty Ryszard Modzelewski. Turystów do NPN przyciąga też kładka Waniewo-Śliwno. (jul)

KULTURA

powiat zambrowski

Marcin
Wądołowski**Założyciel grupy Klub rękodzieła artystycznego "Robótki pod biblioteką"**

Ma niespełna 35 lat i od dziecka zmaga się z nieuleczalną chorobą. Od 10 lat zachęca mieszkańców Zambrowa do aktywnego spędzania czasu poprzez rękodzieło. Prowadzi warsztaty z zakresu papierowej wklejki, wymyśla wzory krzyżykowe, udziela się także artystycznie w zespole folklorystycznym „Szansa” oraz w klubie „Robimy to co lubimy”. Swoją twórczość prezentował na wielu wystawach i pokazach. Prowadzi także akcję wspierającą wszystkich polskich rękodzielników - „Polskie rękodzieło”. (JBa)

BIZNES

Łomża

Józef
Kosiorek**Założyciel i Prezes Zarządu Grupy Fargotex**

Otwartość na zmiany i śmiałość decyzje doprowadziły go do zbudowania silnej pozycji w branży meblarskiej. W biznesie najbardziej ceni zaangażowanie, wiedzę, a także umiejętność podejmowania ryzyka. W styczniu ubiegłego roku odebrał nagrodę Diamentu do Złotej Statuetki Lidera Polskiego Biznesu przyznawaną przez Business Centre Club. To prestiżowe wyróżnienie, jest potwierdzeniem konsekwentnego umacniania pozycji Grupy Fargotex na rynku oraz systematycznego poszerzania i ulepszania oferty produktowej. (JBa)

BIZNES

Suwałki

Bogdan
Dojnikowski**Właściciel Zakładu Wyrobów Metalowych Dojnikowscy Spółka Jawna w Suwałkach**

Bogdan Dojnikowski jest prężnie działającym przedsiębiorcą, ale też filantropem. Chętnie włącza się, jako społecznik, fundator, w różne przedsięwzięcia kulturalne, czy też sportowe. Za dotychczasowe zaangażowanie otrzymał liczne prestiżowe nagrody i wyróżnienia, w tym mini-strę gospodarki, laur GAZEL BIZNESU 2016 i 2017 oraz wiele innych. Firma zatrudnia 130 osób i wciąż tworzy nowe miejsca pracy. Nieustannie rozwija i tak już bogaty park maszynowy, udoskonala asortyment swoich wyrobów. (hel)

BIZNES

powiat białostocki

Ramon
Kościuk



Creator of the FIT CAKE franchising systems

Wyróżnienie jest dla mnie formą uznania za wkładany trud w budowaniu sieci zdrowych kawiarni w całej Polsce - mówi 35-letni Ramon Kościuk. Do plebiscytu Osobowość Roku został nominowany za wytyczenie nowego trendu w dziedzinie cukiernictwa i propagowanie zdrowego stylu życia w cukiernio-kawiarni Fit Cake. - Kilka lat temu miałem marzenie aby w każdym mieście był Fit Cake, aby ludzie którzy nie mogą jeść normalnych słodczych mieli swoją cukiernię - opowiada Ramon Kościuk. (ju)

BIZNES

powiat augustowski

Bogusław
Samel



Prezes „Społem” Augustowskiej Spółdzielni Spożywczej

Słynie z powiedzenia: jak coś robisz, rób dobrze i sam też hołdujej tej zasadzie. Pewnie dlatego augustowskie „Społem” przetrwało i ma się dobrze. Bogusław Samel jest augustowianinem, po studiach wrócił do rodzinnego miasta. Pracował przez kilkanaście lat w administracji. - Pewnego razu zdałem sobie sprawę z tego, że ja nic twórczego nie robię - wspomina. - Chciałem zobaczyć, czy coś potrafię i rzuciłem się na głęboką wodę. Zasiadł na fotelu prezesa i choć kosztowało to wiele pracy wprowadził spółdzielnię na prostą. (h)

BIZNES

powiat hajnowski

Sergiusz
Martyniuk



Prezes Rady Właścicieli firmy Pronar Sp. z o.o.

Sergiusz Martyniuk już po raz drugi został doceniony przez mieszkańców powiatu hajnowskiego. Swoimi głosami ponownie wybrali go Osobowością Roku 2018. Pronar, którego Sergiusz Martyniuk jest prezesem, istnieje od ponad 30 lat. Cały czas intensywnie się rozwija i stawia na innowacyjność. Jest liderem w produkcji i sprzedaży maszyn oraz urządzeń dla rolnictwa, usług komunalnych, a także branży transportowej. Jego produkty trafiają do ponad 60 krajów na całym świecie. (KA)

BIZNES

powiat kolneński

Krzysztof
Kajko



Prezes zarządu Banku Spółdzielczego w Kolnie

61-letni Krzysztof Kajko w strukturach banku pracuje od 37 lat. Ma wykształcenie wyższe z zakresu ekonomii. Prywatnie gra na akordeonie w zespole Czerwieniacy oraz jest strażakiem w OSP Kolno. Do plebiscytu Osobowość Roku został nominowany za udzielanie się społecznie, aktywny udział w życiu kulturalnym miasta, gminy i powiatu oraz sponsorowanie lokalnych wydarzeń. - To sukces drużyny. Ja wychodzę z założenia, że każda, nawet najmniejsza inicjatywa społeczna jest warta wsparcia - przyznaje. (PG)

BIZNES

powiat moniecki

Katarzyna
Buńkowska



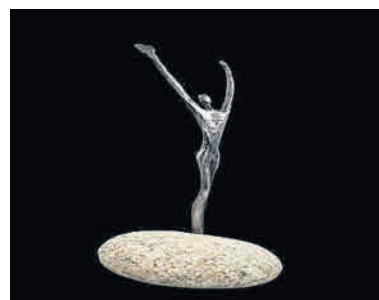
Właściciel Przedszkola Niepublicznego „Bajeczka” w Mońkach.

Ukończyła studia pedagogiczne. Po stażu, stwierdziła, że warto założyć własną placówkę. W 2011 r. stworzyła punkt przedszkolny, a rok później otworzyła Niepubliczne Przedszkole „Bajeczka” w Mońkach. - Z perspektywy czasu oceniam, że była to bardzo dobra decyzja - mówi Katarzyna Buńkowska. Obecnie „Bajeczka” ma ono dwa oddziały (przy ul. Tysiąclecia i Wojska Polskiego) i prawie 130 dzieci pod opieką. Zatrudnia 15 osób i 7 na zlecenie. Pani Katarzyna nominację zdobyła za rozwój lokalnego biznesu. (ika)

BIZNES

powiat sejneński

Tomasz Poszwa
i Robert
Armanowicz



Założyciele spółki Baltic Invest

Obaj pochodzą z Sejny i działają na terenie całego kraju, ale też na lokalnym rynku. Pięć lat temu założyli spółkę, które buduje boiska i remontuje budynki. - Od konkurencji różnimy się tym, że wykonujemy projekt planowanego obiektu i później go realizujemy - mówi Tomasz Poszwa. A poza tym, Baltic Invest jest wykonawcą dwóch wielorodzinnych budynków w Sejnach. Aktualnie przedsiębiorcy dopinają formalności i niebawem rozpocznie się budowa trzeciego bloku. - Jeśli będzie potrzeba, wznieśliśmy kolejną - zapowiada Tomasz Poszwa. (hel)

BIZNES

powiat siemiatycki

Mirosław
Angielczyk



Zawodowo zajmuje się ziołami od lat 90. XX wieku

Ma 54 lata. Jest właścicielem firmy Dary Natury i Ziołowy Zakątek w Korycinach. - Powiedzieć, że zioła to moje hobby, to za mało. To raczej obsesja - uważa. W plebiscycie nominowany za umiejętność rozwinięcia niszowej branży, jaką jest produkcja na bazie ziół i innych wytworów natury z regionu na skalę światową (z rynkiem Chin czy USA) oraz za nietuzinkowe działania na rzecz edukacji dotyczącej środowiska naturalnego i przyrody. - Cenię tę nagrodę, bo tu głosowali zwykli ludzie, którzy dostrzegli i ocenili moją pracę - uważa pan Mirosław. (AM)

BIZNES

powiat sokólski

Jacek
Kucharewicz



Prezes firmy Metal-Fach, największego pracodawcy w Sokółce

Firmą, która na rynku istnieje od 1989 roku, od początku kieruje Jacek Kucharewicz. W samej Sokółce, ale także całym regionie, to bardzo licząca się firma. Zatrudnia około 800 pracowników. Przedsiębiorca w plebiscycie został nominowany za wdrożenie najnowszych technologii wykorzystywanych w procesie produkcyjnym maszyn rolniczych, kotłów centralnego ogrzewania na paliwa stałe. Jacek Kucharewicz mocno angażuje się w sponsoring klubów sportowych. Wspiera m.in. sporty motocyklowe, sokólską ekstraklasę bilardową, kolarstwo. (mj)

BIZNES

powiat suwalski

Janusz Marek
Jankiewicz



Prezes zarządu Aqual

Wieloletni prezes zarządu firmy Aqual produkującej niezbędne elementy potrzebne do założenia i pielęgnacji akwarium słodkowodnego oraz stawu ogrodowego. Do najważniejszych oferowanych przez firmę produktów należą filtry akwariowe, grzałki, pokrywy oświetleniowe, kompletne zestawy akwariowe oraz napowietrzacze. Aqual nieustannie się rozwija kładąc szczególny nacisk na wdrażanie innowacji i niespotykanych dotąd rozwiązań technologicznych. Jankiewicz chętnie angażuje się w sponsorowanie wydarzeń akwarystycznych. (msi)

BIZNES

powiat wysokomazowiecki

Eugeniusz
Łuniewski



Właściciel Zakładu Mięsnego Łuniewscy

Jestem zaskoczony nominacją do plebiscytu Osobowość Roku 2018 i bardzo dumny z tego wyróżnienia, bo to oznacza, że moja firma rozwinięła się w dobrym kierunku - mówi Eugeniusz Łuniewski. W 1992 roku, gdy zakładał firmę pracowało w niej zaledwie kilka osób. Dziś zatrudnia ok. 200 osób. Obecnie to jeden z najnowocześniejszych zakładów specjalizujących się w produkcji mięsa wołowego w kraju. Firma dostarcza produkty dla zagranicznych marek, które posiadają najbardziej restrykcyjne normy, jak np. McDonald's. (og)

♦ TEATR CAPITOL ♦

DONALD CHURCHILL
i PETER YELDHAM

PRZEKRĘT

DOSKONAŁY

czyli KTO WIDZIAŁ PANNE FLINT?

PODATKI spędzają sen z powiek nawet najbardziej praworządному obywatelowi, a hasło "Urząd Skarbowy" powoduje zimne dreszcze! Jak przechytrzyć Skarbówkę? Gdzie uciec, by nie dosięgły nas macki Fiskusa? Co zrobić, by nie oddać urzędnikom swoich mniej lub bardziej ciężko zarobionych pieniędzy?

reżyseria **ANDRZEJ ROZHIN**
przekład **KLAUDYNA ROZHIN**



ŁUKASZ NOWICKI



JOANNA MORO



DOROTA CHOTOWSKA



JACEK KOPCZYŃSKI



BOGDAN KALUS



MARIA DEJMEK

PRZYJDŹ,
a wszystkiego się dowiesz!
Tylko ciii...
Nic nie mów sąsiadom ;)

11 kwietnia 2019r. godz. 17⁰⁰, 20¹⁵

Teatr Dramatyczny im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku

Bilety: eBilet.pl / KupBilecik.pl

Informacje: tel. 85 748 96 08